**PORADNIK**

**JĘZYKOWY**

Warszawa 1972

(303)

**PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO** NAUKOWE

9

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof, dr Witold Doroszewski  
Zastępca redaktora: doc. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, doc. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), doc. dr Halina Kurkowska,  
dr Zofia Mianowska, prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), dr hab. Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Stanisław Skorupka, prof, dr Zdzisław  
Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof, dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji:  
mgr Magdalena Foland

TREŚĆ numeru

Danuta Buttler: O sprawdzianach poprawności językowej w zakresie słownictwa 513 Stanisław Dubisz: Nazwy jodły w gwarach ostródzko-warmińsko-mazurskich 526 Zygmunt Brocki: Wyjaśnienie w sprawie pewnej etymologii, pewnego napisu

i pewnego przeglądu z Kopernikiem związanych 532

Jan Miodek: Ankieta poprawnościowa 535

Mieczysław Smogorzewski: Słowniczek polskich poszukiwaczy złota 540

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

Barbara Bartnicka: Piotr Bąk — Nauka czytania i recytacji w wyższych klasach szkoły podstawowej ….543

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Małgorzata Zaremba: O języku amerykańskich czasopism polonijnych . . . 554

RECENZJE

Jadwiga Ząbkowska: Новые слова и новые значения. Словарь-справочник

(по материалам прессы и литературы 60-х годов) 553

Jerzy Bralczyk: Barbara Klebanowska — Znaczenia lokatywne polskich przyimków właściwych 558

SPRAWOZDANIA

Halina Pietrak: Seminarium języka słoweńskiego i kultury słoweńskiej w Lublanie 560

POŁóW PEREŁEK - - Ob.Serwator 562

CO PISZĄ O JĘZYKU? — A.S. 563

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W.D. 567

,,Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.ХП.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel 26-52-31 wewn. 90

Nakład 2630 (2471+159). Ark. wyd. 4,75. Ark. druk. 3,75. Papier druk. sat. kl. V, 70 g 70X100.  
Oddano do składu 27.IX.72 r. Podpisano do druku w listopadzie 1972. Zam. 1331/72. A-87.

Cena zł 6.—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

1972

Listopad

Zeszyt 9 (303)

PORADNIK JĘZYKOWY

Ocena normatywna elementów leksykalnych różni się dość znacznie od wartościowania form fleksyjnych i konstrukcji składniowych. Budowa środków gramatycznych jest oparta na schemacie powtarzającym się w całej serii struktur analogicznych, ich użyciem rządzą ogólne, rygorystycznie działające prawa, odstępstwa zaś od nich dają się zwykle dokładnie wyliczyć (np. formy panią, wołu, we Włoszech itp.) Sankcję poprawnościową zjawisk gramatycznych stanowi więc ich typowość, zgodność z systemem współczesnej polszczyzny. Słownictwo natomiast — to zbiór elementów w mniejszym lub większym stopniu niepowtarzalnych, podlegający nieustannym zmianom i niejednorodny, bo złożony ze środków o różnej przynależności chronologicznej (archaizmy, neologizmy), socjalnej (leksyka terminologiczna, profesjonalna, środowiskowa) i terytorialnej. Wyrazy i stałe związki frazeologiczne funkcjonują w języku na zasadzie wyjątków gramatycznych — jako zjawiska jednostkowe, utrwalone w normie, a nie w systemie. Nie ulega więc wątpliwości, że w ocenie faktów słownikowych trzeba się posłużyć swoistym zespołem kryteriów Zasadniczy sprawdzian poprawności elementów leksykalnych stanowi stwierdzenie, w jakim stopniu pewne ich użycia są zgodne ze współczesnym zwyczajem społecznym (u z u s e m). Kryterium zwyczajowe (uzualne) jednak nie jest jedynym miernikiem normatywnym, działającym we wszystkich zakresach i warstwach słownictwa. Na przykład wyrazy umotywowane, o przejrzystej budowie mają na ogół charakter seryjny, w ich ocenie można zatem wyzyskać bardzo precyzyjny sprawdzian zgodności z systemem (kryterium systemowe). I przeciwnie — istnieje rozległa sfera zjawisk leksykalnych, które nie podlegają ani rygorom systemowym, ani nawet normatywnym, pojawiają się bowiem do-

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Danuta Buttler

O SPRAWDZIANACH POPRAWNOŚCI JĘZYKOWEJ  
W ZAKRESIE SŁOWNICTWA

1 Poradnik Językowy nr 9/72

514

D. BUTTLER

raźnie, w konkretnych tekstach, jako wynik swobodnej twórczości językowej ich autorów; do tej kategorii faktów należą wszelkie luźne połączenia wyrazowe i określone środki leksykalno-stylistyczne, np. metafory, porównania itp. Ich ocena normatywna utożsamia się właściwie z wartościowaniem logicznym lub stylistycznym; chodzi mianowicie o stwierdzenie, czy pewne elementy słownikowe dobrze przekazują intencję komunikatywną twórcy wypowiedzi (kryterium sensowności) i czy ich zastosowanie jest celowe z tego właśnie punktu widzenia (kryterium przydatności funkcjonalnej). Pierwszy z wymienionych sprawdzianów stanowi właściwie tylko pewną postać przejawiania się drugiego: środki słowne zniekształcające zawartość treściową tekstu stanowią przecież zaprzeczenie najbardziej elementarnych postulatów kryterium celowości użycia jednostek językowych. Można zatem powiedzieć ogólniej, że ocenie elementów słownych nietradycyjnych: neosemantyzmów, doraźnie tworzonych połączeń wyrazowych itp. służy kryterium przydatności funkcjonalnej (w skrócie: kryterium funkcjonalne).

W praktyce zakresy działania tych trzech podstawowych kryteriów poprawności leksykalnej — systemowego, uzualnego i funkcjonalnego — często się krzyżują i sądy normatywne formułowane na podstawie jednego z nich bywają uzupełniane argumentami innego; np. kryteriami: systemowym i funkcjonalnym operujemy w analizie neologizmów, sprawdzianami: uzualnym i funkcjonalnym— w ustalaniu dopuszczalnych sposobów użycia wyrazów tradycyjnych. Za sprawdzian nadrzędny i rozstrzygający, którego wskazania muszą być brane pod uwagę w każdej diagnozie poprawnościowej, należy uznać kryterium funkcjonalne.

Spróbujmy teraz nieco szczegółowiej pokazać typowy sposób operowania każdym z trzech zasadniczych kryteriów poprawności słownikowej. Jak już o tym była mowa, sferę działania kryterium systemowego stanowią wyrazy podzielne, należące do produktywnych typów słowotwórczych, i to zazwyczaj nietradycyjne, utrwalające się dopiero w obiegu. Analizując je, zastanawiamy się nad tym, czy ich kształt

1. jest w ogóle zgodny ze zwyczajami słowotwórczymi polszczyzny
2. ma charakter dostatecznie typowy, regularny, odpowiadający ogólnemu schematowi budowy słów o analogicznym znaczeniu.

Warunku pierwszego nie spełniają sprzeczne z polskim systemem słowotwórczym zlepki elementów swojskich i obcych, czyli tzw. hybrydy typu rewymianal, makronawóz, ciepłofikacja. Rażą także kalki słowotwórcze z języków obcych, które zbyt wyraźnie odbiegają od wzorów

1 Termin używany w języku urzędowym na oznaczenie wymiany złotówek na dewizy, dokonywanej przez cudzoziemców, którzy po krótszym lub dłuższym pobycie opuszczają Polskę.

O SPRAWDZIANACH POPRAWNOŚCI JĘZYKOWEJ W ZAKRESIE SŁOWNICTWA 515

budowy słów rodzimych2 3 4, np. oprzyrządowanie (ros. oborudowanije), czasokres (niem. Zeitraum, Zeitkreis). Do serii elementów niezgodnych z polskim utrwalonym zwyczajem słowotwórczym zaliczymy też niefortunne neologizmy rodzime, nie mające — jeśli tak można powiedzieć — „precedensu strukturalnego”, np. przewykonać «wykonać z nadwyżką» 8.

Ze względu na postulat typowości struktury można z kolei zakwestionować formacje uterenowić, smarność i skrótową nazwę Miastoprojekt. Np. uterenowić pod względem strukturalnym należy do typu czasowników powstałych od przymiotników w drodze jednoczesnej prefiksacji i sufiksacji (por. urealnić, upotocznić, uświęcić itp.), nie da się jednak podporządkować temu typowi słowotwórczemu, jeśli chodzi o stronę znaczeniową. Uterenowić nie znaczy bowiem «uczynić terenowym» (tak jak udziwnić znaczy «uczynić dziwnym», umasowić «uczynić masowym» itp.), ma natomiast treść «zastosować, wprowadzić co w terenie», nie wynikającą wprost ze składu morfologicznego; jest to więc struktura nieregularna semantycznie.

Wyrazów smarny i smarność4 używa się wprawdzie w terminologii technicznej, nie są to jednak formacje godne zalecenia. Smarny nawiązuje pod względem znaczeniowym do czasownika smarować, znaczy «dający się łatwo (roz)smarować», powinien zatem mieć strukturę właściwą przymiotnikom odczasownikowym (por. wędrować — wędrowny, żeglować — żeglowny itp.). Regularniejsze z punktu widzenia polskich zwyczajów słowotwórczych byłyby terminy smarowny, smarowność, używane zresztą obocznie z formacjami smarny, smarność.

Jeszcze bardziej niefortunna jest nazwa Miastoprojekt, narzucająca wręcz błędną interpretację znaczeniową. Pozornie przypomina ona zestawienia miasto-ogród, miasto-wyspa, znaczeniowo jednak nie ma z nimi nic wspólnego. Treść zaś «instytucja zajmująca się przygotowaniem projektów zabudowy miast», nie wynikająca ze struktury nazwy, nie nasuwa się odbiorcom wypowiedzi równie spontanicznie, jak znaczenie «miasto będące projektem, miasto projektowane».

Ogólnie rzecz biorąc, warunek typowości budowy danego elementu odgrywa w ocenach normatywnych rolę mniej istotną niż postulat ogólnej jego zgodności z polskim systemem słowotwórczym. Wynika to stąd, że wiele wyrazów o strukturze niezupełnie regularnej utrwaliło się już w zasobie słownikowym i co ważniejsza — mogą one stanowić wzór dla dalszych neologizmów. Formacje mierniczy i strzelniczy (por. proch strzel-

2 Bywają bowiem także kalki nie rażące poczucia językowego ogółu Polaków. Np. przejęty z języka rosyjskiego wyraz pięciolatka mieści się w zakresie polskiej normy słowotwórczej (por. trzylatka «klacz trzyletnia»).

3 Formację tę analizuje W. Doroszewski w książce „O kulturę słowa”, t. I, s. 565.

4 Witold Doroszewski („O kulturę słowa”, II, s. 39) cytuje następujący przykład użycia tego wyrazu: „Wysoka jakość oleju gwarantuje dobrą smarność” (napis reklamowy na butelce oleju silnikowego).

D. BUTTLER

516

niczy, przyrządy miernicze) są właściwie pozbawione strukturalnego punktu wyjścia — podstawy słowotwórczej, przymiotniki bowiem tego typu powstają na ogół od rzeczowników z formantem -nik (hutnik — hutniczy, robotnik — robotniczy itp.). Brak jest także motywacji słowotwórczej wyrazom lniarski (nie istnieje bowiem rzeczownik lniarz, por. kajakarz — kajakarski, wikliniarz — wikliniarski) i krótkofalarstwo (por. wikliniarz — wikliniarstwo). Niezbyt regularna w funkcji nazwy «biernego podmiotu czynności» jest formacja tłuczka; swą budową przypomina ona raczej nazwy przedmiotów czynnych (nieosobowe nomina agentis, np. łapka, myjka, chwytka); struktury bierne natomiast są tworzone od form imiesłowowych, np. mrożonka, kiszonka, wędzonka, golonka itp. Wyraz krawcowa ma typową budowę nazw żon (kowalowa, szewcowa), a nie nazwy żeńskiego wykonawcy czynności (por. strzelec — strzelczyni, jeździec—jeźdźczyni itp.); co prawda, można się w tym wypadku powołać na istnienie kilku innych jeszcze wyjątków tego typu (szefowa, kupcowa). Regularna słowotwórczo nazwa krawczyni ma zasięg regionalny, jest używana tylko na południu Polski. Wszystkie te wyrazy, w pewien sposób nietypowe, ustabilizowały się jednak w zasobie leksykalnym polszczyzny i nie wywołują obecnie żadnych zastrzeżeń poprawnościowych. Czynnikiem decydującym o owej aprobacie normatywnej była przydatność funkcjonalna wymienionych formacji, bądź oznaczających nowo wyodrębnione realia (tłuczka), bądź wyrażających pewną treść w sposób ściślejszy niż jakiś wyraz tradycyjny (np. lniarski w znaczeniu «związany z obróbką lnu»).

Różnica między stosowaniem kryterium systemowego w dziedzinie faktów gramatycznych — a jego wyzyskaniem do oceny zjawisk leksykalnych polega — jak się wydaje — właśnie na tym, że w pierwszym zakresie ma ono charakter wyłączny i rozstrzygający, w drugim zaś — działa znacznie mniej rygorystycznie. Diagnozy normatywne ustalane na jego podstawie modyfikuje uwzględnienie innych mierników, przede wszystkim kryterium przydatności analizowanej struktury jako nazwy.

Warto się w związku z tym zastanowić nad pewną kwestią ogólniejszą: co mianowicie decyduje o sprawności komunikatywnej formacji słowotwórczych? Wyraz podzielny dobrze spełnia swe zadanie, jeśli jego skład morfemowy stosunkowo ściśle informuje o znaczeniu. Strukturą wyrazistą semantycznie jest np. przymiotnik promieniotwórczy, stopniowo wypierający z obiegu obcy termin radioaktywny. Z tego samego względu warto popierać udany neologizm rozrusznik, który zastępuje zapożyczoną (i dwuznaczną) nazwę starter. Nie spełnia natomiast warunku przejrzystości znaczeniowej neologizm — termin budowlany — nadświetle, który usiłowano wprowadzić zamiast wyrazu oberluft. Informacja semantyczna zawarta w budowie morfologicznej struktury nadświetle jest zbyt ogólnikowa i właściwie myląca («coś nad światłem», zamiast «nad oknem»).

O SPRAWDZIANACH POPRAWNOŚCI JĘZYKOWEJ W ZAKRESIE SŁOWNICTWA 517

Cechą dodatnią formacji słowotwórczej jest także ekonomiczność, zdolność zawarcia bogatej treści w skrótowej formie. Zasługują np. na sankcję normatywną struktury zastępujące nazwy dwuczłonowe (np. hokejówki «łyżwy do hokeja», przegubowiec «autobus przegubowy» itp.), a nawet wielowyrazowe omówienia, np. polarnik «badacz krain polarnych, uczestnik wyprawy polarnej», okorować «zedrzeć korę ze ściętego drzewa», sport zręcznościowy «sport, do którego uprawiania konieczna jest zręczność i który ją rozwija» itp. Oczywiście ekonomiczność formacji nie jest warunkiem wystarczającym do uznania jej za poprawną; trudno ze względu na tę właściwość uświęcać różnego typu potworki strukturalne, powstające niekiedy w profesjonalnych odmianach polszczyzny, np. czasowniki zadaszyć i podpiwniczyć bądź wyrażenia typu terapia przyłóżkowa (DZ 280/61,3), czy specjalista ściekowy «inżynier specjalizujący się w zakresie budowy urządzeń, które służą do oczyszczania ścieków». Czasem zresztą taki rażący strukturalnie element jest skrótem tylko pozornym: pracogodzina ma tę samą liczbę sylab, co godzina pracy, a klubokawiarnia jest nawet dłuższa od nazwy tradycyjnej kawiarnia-klub. Połączenie imprezy wystawiennicze można bez żadnego uszczerbku dla treści zastąpić wyrazem wystawy. Posługiwanie się takimi rzekomymi uproszczeniami jest często przejawem chwilowej mody; to ona np. decyduje o szerzeniu się wyrażeń typu przejazdy bezbiletowe, przystanek nażądaniowy lub przymiotników typu ekspansjonistyczny, neutralistyczny, znaczących to samo, co ekspansywny i neutralny 5.

Jak wynika z naszych dotychczasowych uwag, w ocenie poprawności struktur słowotwórczych, zwłaszcza nowo powstałych, trzeba w równej mierze uwzględniać argumenty kryterium systemowego i funkcjonalnego.

Poza zakresem działania sprawdzianu zgodności z systemem pozostaje rozległa sfera wyrazów, które nie są umotywowane, nie należą do określonego typu słowotwórczego. Ocena poprawności ich zewnętrznego kształtu musi się więc opierać na danych innych niż stwierdzenie ich odpowiedniości względem określonego modelu systemowego. Kiedy np. słyszymy formy ta kontrol, trojlebus, ślizgo, natychmiast nasuwa nam się stwierdzenie: „Tak nie mówi ogół ludzi wykształconych”. Miernikiem poprawności postaci wyrazów nie wchodzących w skład serii słowotwórczych jest więc kryterium zwyczajowe (uzualne).

Przejdźmy z kolei do zilustrowania zastosowań tego podstawowego instrumentu oceny środków leksykalnych o charakterze jednostkowym. Na podstawie kryterium zwyczajowego kwalifikujemy jako poprawne bądź błędne użycia wyrazów w określonych znaczeniach. Słyszy się np.

5 Szerzy się także użycie przymiotnika specjalistyczny w funkcji znaczeniowej wyrazu specjalny („Nie wymienię wszystkich spraw, które kodeks reguluje; są one zresztą bardzo specjalistyczne” — Szt. Mł. 285/61,2; „Jednostki [pływające] przygotowane do wykonywania zadań specjalistycznych” — GłW 49/61,6 itp.).

518

D. BUTTLER

często wyraz aktualny w kontekstach, które są typowe raczej dla wyrazu obecny („Jego aktualne mieszkanie jest za małe”; „Spotkałem go z jego aktualną narzeczoną” itp.). Zgodnie z tradycją społeczną zakresy wyrazów aktualny i obecny nie są bynajmniej całkowicie zgodne. Aktualny znaczy mianowicie «będący na czasie», «ważny w danym momencie», cecha zaś «współczesności» może jedynie w określonych kontekstach towarzyszyć tej zasadniczej treści (np. aktualne problemy kraju — to «problemy mające obecnie znaczenie»).

Błędem przeciw tradycji społecznej jest też użycie wyrazu sprecyzować w znaczeniu «ustalić», a nie «uściślić» lub nazwy alternatywa jako synonimu «możliwości», podczas gdy oznacza ona dwie możliwości do wyboru itp.

Dotychczas była mowa o takich odstępstwach od zwyczaju w zakresie użycia wyrazu, które mają charakter powtarzalny, należą do wykolejeń typowych. Jeszcze pospolitsze jest zjawisko doraźnego, indywidualnego naruszania społecznie ustabilizowanego zakresu znaczeniowego pewnej jednostki leksykalnej. „Dziennik Zachodni” (234/61,2) pisał np. o pasażerach, którzy „zginęli w otoczonej nimbem tajemnicy katastrofie lotniczej w Rodezji”. Zgodnie z tradycją społeczną nimb to «aureola wokół głowy świętego na obrazach», przenośny więc związek otoczyć nimbem znaczy «uznać za świętość, otoczyć kultem». Połączenie nimb tajemnicy powstało na zasadzie jakichś bardzo indywidualnych skojarzeń świętości z tajemniczością.

A oto inny przykład: „Problematyczna jest sprawa dwu arcydzieł Picassa: na odwrocie obrazu «Śmierć Arlekina», ocenionego na kilkaset tysięcy dolarów, znajduje się inne malowidło, tańsze, ale także bardzo drogie” (P 17/62,10). Treść przytoczonego fragmentu wskazuje na to, że autor tekstu używa wyrazu problematyczny w znaczeniu «stanowiący problem». Jest to jednak odcień wyłącznie indywidualny, który się nie mieści w obrębie tradycyjnych użyć tego przymiotnika, znaczącego «taki, który budzi wątpliwości, niepewny».

Najczęściej jednorazowe naruszenia zwyczaju (nawyku) semantycznego następują w dziedzinie użyć wyrazów obcych; zdarzają się one jednak i w zakresie słów swojskich, zwłaszcza rzadziej stosowanych, przestarzałych lub książkowych. Oto np. dwa przykłady zdań, których twórcy zignorowali typowe cechy semantyczne użytych przez siebie czasowników: „Obydwie drużyny wykazały się wakacyjną formą” — TR 185/61,4 (wykazać się «przejawić właściwości dodatnie, wyróżnić się», np. wykazać się umiejętnością..., inicjatywą, przytomnością umysłu itp.); „Ożywieniu uległy również kontakty kulturalne” — DŠ 30/62,9 (ulec «poddać się działaniu czynników niekorzystnych, niepomyślnych» np. ulec wypadkowi, zniszczeniu itp.).

Często indywidualne, sprzeczne z tradycją zastosowanie wyrazu po-

O SPRAWDZIANACH POPRAWNOŚCI JĘZYKOWEJ W ZAKRESIE SŁOWNICTWA 519

ciąga za sobą nie zaplanowany przez autora tekstu efekt komiczny. Trudno się nie uśmiechnąć przy lekturze zdania: „Przywieźli ze sobą ówczesne delikatesy: sól, mydło, naftę i lampę naftową” (PP 18/62,4), kiedy się przywoła na pamięć społecznie ustabilizowane znaczenie wyrazu delikatesy «wytworne artykuły spożywcze».

Inną ważną dziedziną działania kryterium zwyczajowego (uzualnego) jest ocena poprawności utrwalonych tradycyjnie połączeń słownych. Szczególnie przydatny okazuje się ten sprawdzian w analizie użyć wyrazów o ograniczonej łączliwości leksykalnej. Wyjaśnijmy przede wszystkim sam termin: użytkownicy języka magazynują w pamięci nie izolowane słowa, lecz swoiste „prefabrykaty” ułatwiające konstruowanie wypowiedzi: wyrazy wraz z ich charakterystycznymi kontekstami. Zespół typowych połączeń danego elementu z innymi słowami — to właśnie jego łączliwość leksykalna; bywa ona swobodna lub ograniczona działaniem normy. Wyrazy o łączliwości swobodnej wchodzą w związki z innymi słowami bez żadnych ograniczeń, z wyjątkiem rygorów logicznych. Np. czasownik kupić łączy się ze wszystkimi rzeczownikami, których desygnat może być przedmiotem transakcji handlowej; praktycznie więc sfera jego łączliwości jest niemal nieograniczona (kupić chleb, buty, ale i kupić czyjeś milczenie, czyjąś zgodę itp.). Przeciwieństwem łączliwości swobodnej jest łączliwość ograniczona zwyczajowo; charakteryzujący się nią wyraz jak gdyby „nie wyzyskuje” wszystkich możliwości połączeń, wynikających z jego treści, utrwala się w niektórych tylko spośród nich. Posłużmy się przykładem: przymiotnik czołowy znaczy «znajdujący się na czele, doborowy, znakomity». Zdawałoby się więc, że może on określać nazwy wszystkich przedmiotów, które się charakteryzują tą cechą. A jednak razi jego zastosowanie w następujących kontekstach: „Czołowym koniem w stawce jest pięcioletni Mister Tory” — EW 91/61,2; „Czołowe punkty tego największego z meczów” — Sport. 29/61,2. Łączliwość bowiem przymiotnika czołowy ogranicza się do kategorii nazw osobowych, a ściślej — do nazw osób wykonujących jakiś zawód lub reprezentujących określoną specjalność (czołowy publicysta, zawodnik itp.). Poza tym zakresem występuje on w kilku zaledwie związkach, np. czołowe miejsce, czołowa pozycja.

Przysłówek gremialnie znaczy «zbiorowo, gromadnie», a jednak nie łączy się ze wszystkimi czasownikami oznaczającymi czynność wykonywaną zespołowo (tańczyć, śpiewać gremialnie). Nie wydaje się fortunne nawet użycie tego wyrazu w połączeniach z czasownikami o treści abstrakcyjnej, np. „Pozycje [teatralne], których' wznowienia domagano się swego czasu gremialnie” (P 29/62,4). Przysłówek gremialnie wchodzi natomiast w związki z czasownikiem pójść oraz jego bliższymi i dalszymi synonimami (udać się, wybrać się, opuścić gremialnie — np. salę).

Mniej ograniczona jest łączliwość przymiotnika gremialny; poza omówionym już zakresem, który dzieli z przysłówkiem gremialnie, tworzy on

520

D. BUTTLER

związki: gremialny udział w czym, gremialny akces do czego. Ale i przymiotnik nie występuje w tych wszystkich połączeniach, do których „uprawnia” go niejako treść «gromadny, zbiorowy» (np. gremialny śpiew, gremialna scena dramatu itp.). W obu więc wypadkach chodzi o łączliwość ograniczoną działaniem zwyczaju.

Jeszcze wyraźniej zarysowują się granice łączliwości przymiotnika niewymowny, zespala się on jedynie z rzeczownikami przynależnymi do kategorii semantycznej nazw uczuć, a właściwie nawet uczuć szczególnie intensywnych (niewymowna boleść, radość, trwoga). Zakres jego typowych połączeń jest więc znacznie węższy, niżby to wynikało z treści «nie dający się wyrazić słowami». Jako błąd zaś traktuje się każde jego użycie nietradycyjne, z rzeczownikiem nie będącym nazwą uczucia, np. „Mistrzostwa były niewymownym świadectwem twórczej pracy trenerów” (GłW 49/61,5).

Zignorowanie typowej łączliwości wyrazów należy mimo wszystko do kategorii wykolejeń mniej rażących niż zmiana składu stałego związku frazeologicznego. Decyduje o tym stopień stabilizacji obu typów połączeń w normie. Związki wyrazów o ograniczonej łączliwości są jednak konstruowane przez samych twórców tekstu, co prawda z zachowaniem pewnych rygorów dotyczących ich składu leksykalnego; związki stałe są przez nich jedynie odtwarzane. Elementarny warunek poprawności ich użycia stanowi więc posługiwanie się nimi dokładnie w takiej postaci, jaka się utrwaliła w zwyczaju społecznym. Błędy polegające na naruszeniu tradycyjnej struktury związków stałych sprowadzają się najczęściej do ich nie uzasadnionego rozwijania dodatkowymi członami, do skrótów lub do użycia ich składników w innym kontekście. Związek dojść do głosu został np. w następującym zdaniu niepotrzebnie uzupełniony: „Już w pierwszych minutach doszedł do całkowitego głosu” (T 33/61,4); przeciwnie — autor sformułowania: „Listy czytelników są chlebem gazety” (Chł.Dr. 90/61,7) skrócił, a przez to okaleczył i pozbawił sensu tradycyjny frazeologizm być czyimś chlebem powszednim. Jako bezsensowne lub komiczne odczuwa się zastosowanie składnika stałego związku w jakimś przygodnym kontekście, np. „Czyżby dziekan zapomniał, że ferowany przez niego kandydat osiąga znacznie słabsze wyniki?” — ITD 13/72,6 albo „Poznański Lech musiał zasmakować goryczy porażki przyprawionej mu przez Odrę” — PS 125/61,1 (por. ferować wyroki, przyprawić komu rogi).

Najtypowsze wykolejenia w dziedzinie stałych związków frazeologicznych polegają na ich kontaminacjach (np. „Rady Narodowe powinny stuknąć się w pierś” — NRz 9/61,4; uderzyć się w pierś + stuknąć się w głową) bądź na zamianie jednego z ich składników na synonim. Np. w składzie frazeologizmu obejść się smakiem autor zdania „Zwolennicy katowiczan musieli się obyć nie zaspokojonym apetytem”

O SPRAWDZIANACH POPRAWNOŚCI JĘZYKOWEJ W ZAKRESIE SŁOWNICTWA 521

(W 125/61,5) wprowadził niepotrzebną modyfikację, zasugerowany bliskoznacznością wyrazów smak i apetyt (jeść ze smakiem — jeść z apetytem). Takie samo podłoże mają następujące błędne użycia tradycyjnych związków wyrazowych: „Głównym momentem przewijającym się w naradzie był postulat [...]”—SIL 313/61,3 (głównym motywem przewijającym się w naradzie...); „Niebezpieczny charakter zmowy uknutej w Waszyngtonie” — TR 282/61,2 (uknuć spisek); „Goście przywiązywali do meczu mniejszą rolę” — EK 107/61,6 (przywiązywać mniejsze znaczenie...); „Sztuka odniosła ogromne powodzenie” — NRz 9/61,5 (odnieść sukces).

Naruszenie składu stałego frazeologizmu rzadko bywa błędem wyłącznie formalnym; na ogół wywołuje nie przewidziany przez autora wypowiedzi efekt komiczny („Członkowie [zespołu] są samoukami, «liznęli» tylko podstawowe szkoły muzyczne” — KSz 123/61,3) albo pociąga za sobą nieprzejrzystość tekstu. Nie wiadomo np., co oznacza stwierdzenie: „Wysiłki placówek gastronomicznych obracają się w sferze pobożnej fikcji” (PP 13/62,2) i który z tradycyjnych związków w ten właśnie sposób zniekształcił twórca wypowiedzi: obracać się wniwecz czy też pozostawać w sferze pobożnych życzeń? Jaką informację zawiera zdanie: „Przedsiębiorstwo wcisnęło swoje trzy grosze w budowę niemal wszystkich wielkich obiektów” (EW 89/61,4)? Czy chodzi o to, że przedsiębiorstwo wtrącało się do spraw budowy, czy też o to, że przedsiębiorstwo zainwestowało w niej pewne — chyba zresztą niewielkie — sumy? Czy „stawiać w mocnym świetle stosunek do Pucharu Polski” (TR 241/61,4) — to stawiać w świetle dobrym czy złym?

Kwalifikując sformułowania tego typu jako błędy, operujemy więc nie tylko sprawdzianem zwyczajowym (uzualnym), ale odwołujemy się też do kryterium sensowności wypowiedzi. Ten miernik poprawności, odgrywający rolę drugorzędną w ocenie użyć stałych związków frazeologicznych, wysuwa się na plan pierwszy, stając się kryterium podstawowym, gdy chodzi o wartościowanie połączeń luźnych, tworzonych doraźnie przez mówiących. Skład związków tego typu nie podlega żadnym rygorom normatywnym, warunkiem natomiast ich poprawności jest zachowanie harmonii logicznej i stylistycznej członów. Przytoczmy przykłady połączeń luźnych, w których zasada zgodności znaczeniowej składników została w pewien sposób naruszona. W kontekstach „Nie powinien mieć miejsca «sezon ogórkowy»” (TR 284/61,3), „Zjawisko kultu jednostki miało miejsce w partii” (TR 278/61) niefortunnie użyto i tak już „podejrzanego” poprawnościowo zwrotu mieć miejsce 6. Powinien się on odnosić do zjawisk, które można zlokalizować w przestrzeni, tymczasem w przytoczonych zdaniach mowa jest o procesach, rozwijających się 6

6 Jest on bowiem uważany za kalkę frazeologiczną z języka niemieckiego, choć może być także galicyzmem (por. avoir lieu).

522

D. BUTTLER

na linii czasu. Rozdźwięk logiczny między składnikami występuje też w zdaniu: „Postępy będą się pogłębiać” (Kul. 28/62,2); postępy — także w użyciach przenośnych — kojarzą się z wyobrażeniem ruchu naprzód, a więc przemieszczeń w płaszczyźnie poziomej; czasownik zaś pogłębiać się znaczy «posuwać się w głąb», a więc «przemieszczać się w płaszczyźnie pionowej».

Jak wynika z przytoczonych przykładów, główną przyczyną dysharmonii logicznej w związkach luźnych jest nieprzemyślane użycie jednego ze składników w znaczeniu wtórnym, przenośnym. Twórcy wypowiedzi nie liczą się z motywującym ową treść znaczeniem dosłownym, konstruują połączenia jaskrawo z nim sprzeczne. Wyraz krok (częściej nawet kroki) ma dziś wtórne, metaforyczne znaczenie «czyn, postępek, poczynania», zależne jednak nadal od treści dosłownej. Dlatego też rażą wszystkie połączenia tego słowa, które są zharmonizowane jedynie z ową treścią przenośną, nie respektują natomiast typowej łączliwości wyrazu w znaczeniu dosłownym, np. „Żona na pewno zrozumiała, jak fałszywy popełniła krok” — Przyj. 25/62,13; (popełnić czyn, ale nie popełnić krok); „Kroki te [...] wsparte są o fundamentalny fakt stałego rozwoju gospodarki” — GP 283/61,6 (poczynania wsparte na czym, ale nie kroki wsparte...); „Wydział Finansowy wstrzymał prowadzone kroki” (Chł. Dr. 87/61,11); „W ramach kroków podejmowanych przez władze [...]” (GK 287/61,2); „Rozwydrzenie części publiczności zmusza do podjęcia ostrych kroków” (Sport. 28/61,7) itp.

Warunek uzgodnienia logicznego składników związku obowiązuje nie tylko w wypadku użycia wyrazów o tradycyjnych, społecznie ustabilizowanych znaczeniach przenośnych, ale i wówczas, gdy autor wypowiedzi konstruuje metaforę doraźną, indywidualną. Jej składniki powinny być utrzymane w jednej „tonacji” znaczeniowej, nawiązywać do tej samej sfery wyobrażeń. A oto przykłady przenośni stanowiących zlepek elementów, które nie tworzą harmonijnej całości myślowej, „nie lgną” do siebie wzajemnie: „Policjanci uwijali się jak w ukropie, w tym labiryncie wozów, usiłując rozwiązać łamigłówki korków i rozciąć gordyjskie węzły poplątanych sznurów pojazdów mechanicznych” (TR 280/61,1); „Na wierzch wypełzły wszystkie braki, które latem zwykło się przykrywać... tłumem turystów” (PP 13/62,2); „Fetysz ludzi z teczką najwyższy czas zamknąć do lamusa” (KSz 85/61,4); „Odwiedziny zespołu cechowała [...] zwyczajna, nie oprawiona w mowy i oficjalne dęcia trąb atmosfera” (GK 48/61,5); „Koncert zabrzan w pojedynku liderów” (Sp 93/61,2); „Taniec niespodzianek na drugim froncie” (Sp. 93/61,2) itp.

Nieudolnie skonstruowana przenośnia nie tylko nie przekazuje sugestywnego obrazu, ale wywołuje wyobrażenia karykaturalne, groteskowe,

O SPRAWDZIANACH POPRAWNOŚCI JĘZYKOWEJ W ZAKRESIE SŁOWNICTWA 523

a przez to komiczne. Nie rażą np. połączenia „sprawa zawisła w próżni”, „odgrzebać sprawę z prochów zapomnienia”, śmieszne natomiast się wydają te same związki, jeżeli zostanie z nimi zespolona nie nazwa abstrakcyjna (sprawa, kwestia), ale nazwa osoby: „W ten sposób ob. Stefan Chmielowiec zawisł w próżni” (Chł. Dr. 99/61,3); „Postanowiliśmy odgrzebać Andrzeja Marusarza z prochów zapomnienia” (Sport. 36/61,7).

I odwrotnie — rzeczowniki osobowe stanowią typowy kontekst związków przenośnych chodzić własnymi drogami, krzątać się wokół czego, iść na lewo; użycie w ich sąsiedztwie nazw instytucji, budynków itp. karykaturalnie ożywia ich treść dosłowną i powoduje powstanie jaskrawego dysonansu logicznego; por. „Młyny gromadzkie [...] chadzają własnymi drogami” (TM 284/61,4); „Teatr im. Wyspiańskiego nie od dziś krząta się za nowym widzem” (TR 280/61,6); „Partia Pracy, pchana przez masy członkowskie, idzie coraz bardziej na lewo” (TM 249/56,4) itp.

Kryterium sensowności stanowi — jak już wspominaliśmy — element składowy ogólniejszego wartościowania środków słownych z punktu widzenia celowości ich użycia w określonym kontekście. Na ocenę normatywną związków luźnych, dokonaną ze względu na kryterium funkcjonalne, składają się inne jeszcze elementy. Stwierdzamy więc, czy kształt leksykalny wypowiedzi nie pozostaje w sprzeczności z ogólnym charakterem tekstu; razi np. zbędna trywialność sformułowań niektórych recenzji teatralnych: „A to już bardzo wiele przy sztuce, która na każdym kroku rozwiera kuszące bebechami topiele” (EK 79/61,3); „Skierka i Chochlik stroją ucieszne wygłupy” (DZ 236/61, 3) itp., niemile uderzają zwroty z żargonu chuligańskiego, trafiające się w sprawozdaniach sportowych: „Poznań załatwił niedawno odmownie na swoim boisku [...] Garbarnię” (Sp. 80/61,2); „Marciniak i Frąckiewicz odstawieni zostali z szeregów pierwszej drużyny z powodu niesubordynacji” (Sp. 80/61, 2).

Celowy dobór środków słownych polega także na użyciu wyrazów w danej sytuacji najbardziej precyzyjnych, najcelniejszych. Postulatowi temu nie czynią np. zadość następujące sformułowania: „Ich więź ze szkołą jest ogromna” — Szt. Mł. 112/68, 5 (zamiast określeń szczegółowszych mocna, ścisła); „Zbieżność interesów [...] jest tu szczególnie mocna” — KSz 78/61,3 (zamiast stosowniejszych w tym kontekście przymiotników wyraźna, widoczna); „Parking przy ul. Korotyńskiego realizowany jest zgodnie z projektem” — EW 113/68,4 (budować parking); „Mieliśmy już cały cykl [odczytów]. Robiliśmy je w czasie godzin wychowawczych” — DŚ 34/62, 21 (organizować odczyty).

W zakresie związków luźnych bardziej może niż w innych dziedzinach zjawisk słownikowych pożądana jest ekonomiczność, unikanie tych elementów, które nie służą bezpośrednio przekazywaniu informacji. Z punktu

524

D. BUTTLER

widzenia kryterium funkcjonalnego wypadnie np. zdyskwalifikować połączenia tautologiczne lub pleonastyczne, zawierające elementy „puste”, które wyrażają treść sygnalizowaną już innymi środkami. Bez potrzeby użyto przysłówka razem w wyrażeniu: „Partia współrządząca razem z socjaldemokratami” (Chł. Dr. 95/61, 2), bo powtarza on jedynie treść właściwą przedrostkowi współ-, analogiczne powtórzenia znaczeniowe występują w sformułowaniach: „wzajemna współpraca” (ŻW 110/68, 2), „wzajemne współdziałanie” (PP 13/62, 8) itp.

Na podstawie kryterium funkcjonalnego można też zakwestionować połączenia wyrazowe peryfrastyczne, nadmiernie rozbudowane w stosunku do potrzeb treści, którą mają wyrazić, dające się bez trudu zastąpić jednym słowem (np. przeprowadzić sprzedaż — Gr-R 143/61, 4— sprzedać; dokonać wylania wody — GK 286/61, 5 — wylać wodę itp.).

Naturalnie dążność do oszczędnego operowania środkami słownymi nie powinna naruszać przejrzystości znaczeniowej tekstu. Taka skrótowość osiągnięta kosztem precyzji charakteryzuje niektóre nagłówki prasowe. Trudno się np. domyślić, że tytuł „Trampolina łupem CSRS” (PS 131/61, 4) znaczy: «Zawodnicy reprezentacji CSRS zwyciężyli w skokach z trampoliny». Można też mieć wątpliwości co do tego, o czym właściwie informuje nagłówek „Wełniane kombinacje” (TR 291/61, 2) — czy o aferach w zakładach produkujących wełnę, czy też może o pojawieniu się w sprzedaży ciepłej bielizny damskiej? Nieopłacalna też chyba okazała się redukcja niektórych elementów w następującym sformułowaniu: „Króliki niby piłkę podrzucają sobie wzajemnie różne centrale” (ŻW 262/51 — «sprawę skupu królików»).

Podstawy teoretyczne wartościowania normatywnego elementów słownikowych — to kwestia zbyt obszerna, aby ją można było wyczerpać w krótkim artykule. Staraliśmy się jedynie wskazać na możliwość obiektywizacji takiej oceny, oparcia jej nie na indywidualnym „dobrym smaku” językowym, ale na kryteriach stosunkowo ścisłych i sprawdzalnych. Charakter najbardziej relatywny ma kryterium funkcjonalne, jego stosowanie bowiem polega nie na konfrontacji budzącego wątpliwości wyrazu lub związku z określonym wzorem (systemowym lub utrwalonym w zwyczaju społecznym), ale na wnikliwym rozważeniu wszystkich czynników, które przemawiają za użyciem danej jednostki bądź przeciw niemu. W rozstrzygnięciach formułowanych na podstawie tego sprawdzianu trudno się ustrzec pewnej dowolności sądów. Mimo to nie można podejmować żadnej decyzji poprawnościowej bez uwzględnienia argumentów kryterium przydatności funkcjonalnej, i to szczególnie w dziedzinie słownictwa, które „oferuje” bogatą skalę zamienników-dubletów i synonimów każdego elementu i umożliwia świadomy wybór tego spośród nich, który w sposób najdoskonalszy odpowiada intencjom komunikatywnym twórcy wypowiedzi.

O SPRAWDZIANACH POPRAWNOŚCI JĘZYKOWEJ W ZAKRESIE SŁOWNICTWA 525

„Mówiąc, wciąż wybieramy między formami językowymi” — pisze profesor Doroszewski. „Jeżeli w każdej sprawie życiowej zastanawiamy się, gdy mamy dokonać wyboru, to jakiż sens miałoby żądanie, żeby w języku dokonywać wyboru tylko nieświadomie, na ślepo? Bo do tego właśnie sprowadzałoby się «niewtrącanie się» z refleksją do spraw językowych i pozostawianie całkowitej swobody żywiołowym siłom językowego rozwoju” 7.

7 Celowa troska o język i jej granice, „Rozmowy o języku”, seria I, s. 103.

Stanisław Dubisz

NAZWY JODŁY W GWARACH  
OSTRÓDZKO-WARMIŃSKO-MAZURSKICH

Artykuł niniejszy oparty jest na materiałach Zakładu Językoznawstwa IBL PAN, zebranych podczas badań dialektologicznych w latach 1950-1953. Opracowany materiał obejmuje cały teren gwar ostródzko-warmińsko--mazurskich, tj. powiaty: ostródzki, olsztyński, biskupiecki, nidzicki, szczycieński, mrągowski, giżycki, piski, ełcki, olecki. Nie mam jedynie danych z powiatu węgorzewskiego, ale ten brak nie może zasadniczo wpłynąć na jakość opisu, gdyż w tym powiecie znajdują się zaledwie dwie wsie zamieszkane przez autochtoniczną ludność mazurską, mówiącą gwarą. Są to Kruklanki (156) i Sołtmany (157); Kruklanki zamieszkane są przez Mazurów pochodzących z powiatu giżyckiego.

W omawianych gwarach istnieje 14 nazw używanych na oznaczenie jodły (abies alba). Są to formy: jegla, jeglaska, jeglija, jeglijasa, jeglijina, jeglijka, jeglina, leglija, leglij, jedla, jedlina, jołka, Fichte, Tanne. Na szersze omówienie zasługują dwa fakty:

1. wśród wyżej wymienionych nazw brak ogólnopolskiej formy jodła,
2. 9 spośród 14 nazw, używanych w gwarach ostródzko-warmińsko-mazurskich na oznaczenie jodły (abies alba), jest w tychże gwarach również nazwą świerka, niejednokrotnie nawet w tej samej miejscowości.

Dane z dziedziny botaniki mogą nasuwać następujące tłumaczenie tego stanu rzeczy: na terenie Polski jodła (abies alba) występuje w Karpatach, Sudetach oraz w południowej części Polski niżowej po linię Trzebnica — Koluszki — Łuków — Bełżec — Lubaczów, a więc nie przekracza 52 stopnia szerokości geograficznej. Poza granicami swego gromadnego zasięgu jodła występuje również w kilku odosobnionych, naturalnych, wyspowych stanowiskach, np. na zachód od Kalisza, pod Mrozami na wschód od Warszawy, w Puszczy Białowieskiej. Prócz tego w wielu miejscach Polski istnieją poza naturalnym zasięgiem jodły jej sztuczne stanowiska, m.in. w woj. olsztyńskim1 2. Świerk zaś ma w Polsce dwa ośrodki występowania: południowo-zachodni, obejmujący cały Śląsk, południową część

1 Por. J. Siatkowski: „Słownictwo Warmii i Mazur. Budownictwo i obróbka drewna”, Wrocław 1958, s. 8.

2 Por. T. Zieliński: „Jodła pospolita”, Warszawa 1952, s. 13, 14.

NAZWY JODŁY W GWARACH OSTRÓDZKO-WARMIŃSKO-MAZURSKICH 527

Poznańskiego, Wyżynę Małopolską i Lubelską oraz Roztocze i drugi ośrodek, który obejmuje Prusy Wschodnie, północną część Mazowsza i Puszczę Białowieską 3.

Zatem na terenie Ostródzkiego, Warmii i Mazur jodła pierwotnie nie występowała. Została tam wprowadzona sztucznie. W momencie pojawienia się jodły, zbliżonej nieco wyglądem do świerka, przez analogię zaczęto na jej określenie używać nazw odnoszących się do tego występującego na całym obszarze drzewa. Dlatego 64% nazw jodły stanowią homonimy

o znaczeniu «świerk, jodła», co świadczy również o tym, że proces dystrybucji form bynajmniej nie jest zakończony, a brak nazwy ogólnopolskiej jest tym bardziej zrozumiały. Formy z -g- (jegla, jeglaska, jeglija, jeglijasa, jeglijina, jeglijka, jeglina) oraz z nagłosowym I- (leglija, leglij) są genetycznie mazowieckie i chełmińskie. Formy z -d- (jedla, jedlina) to prawdopodobnie wynik wpływów polskiego języka literackiego, jolka to wyraźny rusycyzm. Etymologicznie formy te wywodzą się ze wspólnego prasłowiańskiego \*edle (pol. jodła, w jęz.płd.- i wschodniosłowiańskich formy z zanikiem -d- w grupie dl: bułg. jela, sch. jela, ros. jel’, jołka)

i z charakterystycznego dla Mazowsza i Polski północno-wschodniej gwarowego jego obocznika jegl-, powstałego, jak pisze K. Nitsch, pod wpływem, a może na substracie litewskim (por. lit. ègle, łot. egle)4. Tezę tę potwierdzają częste w średniowieczu kontakty Mazowsza z językami należącymi do zachodniego zespołu języków bałtyckich (pruski, jadźwiński) oraz z językiem litewskim, tworzącym wraz z językiem łotewskim i językiem Kurów wschodni zespół języków bałtyckich5. Widocznie w wyniku obustronnych wpływów bałtycki rdzeń egl- przedostał się na grunt dialektów mazowieckich. Dyftongiczna wymowa samogłoski nagłosowej, charakterystyczna dla języka staropolskiego i dla języków słowiańskich w ogóle oraz liczne derywaty świadczą o dość wczesnym przyjęciu tej formy do polskiego (mazowieckiego) systemu leksykalnego, skąd z kolei w wyniku ruchów osadniczych została przeniesiona na terytorium późniejszych gwar ostródzko-warmińsko-mazurskich. Oczywiście należy podkreślić, że pierwotnie forma ta miała znaczenie «świerk», a nie «jodła». Formę jegla notuje J. Karłowicz w Słowniku gwar polskich w znaczeniu «świerk», jako formę z Mazowsza i z Augustowskiego 6.

Słowotwórczo są to formacje utworzone od podstawowego rzeczownika jegla za pomocą sufiksów: -ija, -ijka, -ina, -aska. Formacje jeglijasa, jeglijina są wynikiem kontaminacji: jeglija+jeglasa=jeglijasa, jeglija + jegli

3 Por. W. Laskowska: „Rośliny borów”, Warszawa 1962, s. 40.

4 Por. K. Nitsch: Mazowieckie nazwy przyrodnicze, „Wybór pism polonistycznych”, t. II, Kraków—Wrocław 1955, s. 113, 114.

5 Por. T. Milewski: Stosunki językowe polsko-pruskie, „Slavia Occidentalis”, t. XVIII (1939—1947), s. 21 i n., K. Górski: „Krótkie dzieje Prus Wschodnich”, Warszawa 1949, s. 9 i n.

0 J. Karłowicz: Słownik gwar polskich, t. II, s. 269.

528

S. DUBISZ

na = jeglijina. Wprawdzie forma jeglasa występuje w gwarach ostródzko-warmińsko-mazurskich w znaczeniu «świerk», ale przy istnieniu homonimii nazw tych desygnatów proces ten jest w pełni umotywowany. Formy jeglasa, jeglijasa strukturalnie mają postać staropolskich przymiotników. Przymiotniki tego typu występują w omawianych gwarach właściwie tylko jako nazwy kolorów7. Przymiotniki: białasy, lilasy, modrasy, zielonasy, żółtasy itp. są nazwami barw o zmniejszonej intensywności, ale brak tu konsekwencji. Z wypowiedzi informatorów niejednokrotnie wynika, że nazwy te znaczą po prostu «biały», «liliowy», «modry», «zielony», «żółty», należąc tym samym do grupy formacji, w których formant nie pełni obecnie żadnej funkcji strukturalnej ani znaczeniowej. Podobna sytuacja ma miejsce w wypadku formacji jeglasa, jeglijasa.

Formy leglija, leglij tłumaczą się procesem asymilacji fonetycznej: nagłosowe j- w sąsiedztwie l w gwarach łatwo przechodzi w l8.

Na terenie gwar ostródzko-warmińsko-mazurskich na pytania dotyczące nazw jodły (abies alba) otrzymano odpowiedzi w 40 miejscowościach. Najliczniej wystąpiła jegla — w 17 miejscowościach, następnie jeglina — w 13, jeglaska — w 7, jeglijka — w 5. Pozostałe nazwy występują sporadycznie: jeglija — 3 zapisy (269, 278, 113) 9, jeglijina również 3 zapisy (102, 113, 120), leglija — 2 (26, 355), leglij, jedla, jeglijasa, jołka, Fichte i Tanne zostały zapisane jednokrotnie. Nazwę jedlina podaje A. Steffen w pieśni z Warmii10. Poza tym została zanotowana we wsi Łajs Nidz (307) w znaczeniu «drewno jodłowe».

Ze względu na jakościowe i ilościowe zróżnicowanie nazw jodły na obszarze gwar ostródzko-warmińsko-mazurskich należy wyodrębnić trzy kompleksy terytorialne:

1. zachodni (Ostródzkie, Warmia, Nidzickie)
2. środkowy (Szczycieńskie, Mrągowskie, Giżyckie)
3. wschodni (Piskie, Ełckie, Oleckie).

W pierwszym z nich jodła występuje rzadko, zrozumiały jest zatem fakt, że nazwy odnoszące się do tego drzewa zanotowano jedynie w 5 miejscowościach, przy czym w każdej z nich występuje tylko jedna nazwa. Dwukrotnie zapisano formę leglija (355, 26), jednokrotnie leglij (337). W Pietrzwałdzie Ostr. (363) zanotowano również deminutywną formę leglijka, ale tylko w znaczeniu «choinka»: vilijo do gót i vil’ijo do velgi

7 Por. J. Chludzińska: Przymiotniki w gwarach Warmii i Mazur, „Por. J.”, 1956/1, s. 25, 26.

8 Por. K. Nitsch: op. cit.

9 Przez określenie zapis rozumiem skrótowo występowanie nazwy w danej miejscowości, a nie jedną zapisaną przez eksploratora wypowiedź.

10 A. Steffen: „Zbiór polskich pieśni ludowych z Warmii”, t. III, Kraków 1937, s. 119:

„Seroka wlazła na jedlina Łobdarła sobie łusina...”.

NAZWY JODŁY W GWARACH OSTRÓDZKO-WARMIŃSKO-MAZURSKICH 529

nocy — normaln’e jak koždy ǯeń śe pracuje, na v'ečór legl’ijku śe stroi. Są to formy występujące głównie na obszarze chełmińsko-dobrzyńskim, a fakt ich istnienia w Ostródzkiem i na Warmii w świetle danych historycznych jest zrozumiały, gdyż te tereny były kolonizowane głównie przez osadników z ziemi chełmińskiej W dwóch miejscowościach powiatu biskupieckiego (65, 66) zanotowano nazwę jegla, dominującą w kompleksie środkowym. Prócz tego wystąpiła wymieniona wyżej jedlina.

W kompleksie środkowym zróżnicowanie nazw jodły jest duże. Występują tam wszystkie formy z wyjątkiem leglii. Nazwa jegla zasadniczo dominuje w północno-wschodniej części powiatu szczycieńskiego (251, 269, 273, 280) i w powiecie mrągowskim (82, 84, 87, 116, 123, 128). Trzykrotnie zanotowano ją również w powiecie giżyckim (141, 155, 158). Podobnie równomierny rozkład ma jeglaska: Szczycieńskie (269, 273), Mrągowskie (80, 102, 113), Giżyckie (129, 138, 145). Jeglina ma dwa obszary występowania. Mniejszy to zachodnia część powiatu szczycieńskiego (260, 282), w którym jej występowanie pozostaje w związku z formą jedlina, charakterystyczną dla Warmii i Nidzickiego, większy to powiat giżycki (123, 133, 140, 150, 151, 158), gdzie dominuje ilościowo. Prócz tego w Babiętach Mrąg (110) i Pańskiej Woli Giż (151) zanotowano formy Fichte oraz Tanne: kej maṷe to tane, to jegla fśo (110), tane albo śiśte (151), będące zapożyczeniami z języka niemieckiego. Przyjęcie niemieckiej formy Fichte o znaczeniu «świerk» w znaczeniu «jodła» świadczy o częstym utożsamianiu tych dwóch desygnatów. Inną niemiecką formę: Tannenbaum, ale w znaczeniu «choinka», zapisano w Napierkach Nidz (312).

Istotne jest współwystępowanie kilku nazw w jednej miejscowości. Tak jest we wsi Występ Szcz (251) — jegla, jeglijka, w Piasutnie Szcz (269) — jeglaska, jeglija, jeglijka, Orzynach Szcz (273) — jegla, jeglaska, jeglijka, Rudziskach Bisk (278) — jegla, jeglija, jeglijka, Dobrym Lasku Mrąg (113) — jeglaska, jeglija, jeglijina, Mrągowie (102) — jeglaska, jeglijina, Mazuchówce Giż (158) — jegla, jeglina. Fakt ten potwierdza tezę o przeniesieniu nazw świerka na jodłę w związku z pojawieniem się tego drzewa na tym terenie. W zachodniej części gwar ostródzko-warmińsko-mazurskich, przy sporadycznym występowaniu jodły, istnieje współhomonimia nazw jodły i świerka, wynikająca często z utożsamienia obu desygnatów. W części wschodniej, także w płd.-wschodniej części powiatu giżyckiego, bezpośrednio graniczącej z powiatami kompleksu wschodniego (piski, ełcki, olecki) mamy homonimię, ale tylko w wypadku nazwy jeglina (224, 203, 184, 178), i synonimię, ale tylko dwóch form: jegla, jeglina, przy czym należy zaznaczyć, że jest to charakterystyczne dla terytorium, a nie dla poszczególnych miejscowości.

Rozkład nazw jodły w omawianych gwarach jest zgodny z kierunkami \* 2 \* 2

1. Por. T. Milewski: op. cit., H. Turska: Dialekt ziemi chełmińskiej i jego ekspansja na dialekty sąsiednie, „Konferencja pomorska”, 1954, Warszawa 1956, s. 87 i n.

2 Poradnik Językowy nr 9/72

530

S. DUBISZ

ruchów osadniczych w okresie od XIII do XVI wieku: w części zachodniej występują nazwy genetycznie chełmińskie, a zapisana w Biskupieckiem mazowiecka jegla potwierdza tezę H. Turskiej o nawarstwieniu się na Warmii i w Nidzickiem dialektów mazowieckich na dialekty chełmińskie 12 13; część środkowa i wschodnia, leżąca na szlakach osadnictwa mazowieckiego, to teren występowania mazowieckiej jegli i utworzonych od niej derywatów.

Układ nazw jodły w gwarach ostródzko-warmińsko-mazurskich przedstawia mapa.

SPIS MIEJSCOWOŚCI

Powiat ostródzki

337. Witułty 355. Ostróda 363. Pietrzwałd

Powiat szczycieński

251. Występ 260. Piwnice Wk.

Powiat olsztyński

26. Gietrzwałd

Powiat mrągowski

80. Warpuny 82. Pustniki

Powiat biskupiecki

1. Stryjewo
2. Węgój 278. Rudziska

Powiat giżycki

132. Skorupki

Powiat nidzicki

312. Napierki 307. Łajs

Powiat piski

120. Nida 221. Rostki 224. Pianki

1. Por. H. Turska: op. cit., s. 109 i n.
2. Numerację miejscowości podaję wg siatki punktów uzgodnionej przez Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie (obecnie Pracownia Językoznawstwa Polskiego Zakładu Językoznawstwa IBL PAN).



NAZWY JODŁY W GWARACH OSTRÓDZKO-WARMIŃSKO-MAZURSKICH

531

Powiat szczycieński

269. Piasutno 273. Orzyny 280. Rumy 282. Pasym 287. Szymany

Powiat ełcki

203. Ogródek

Powiat mrągowski

84. Rybno 87. Grabowo 90. Polska Wieś 102. Mrągowo 110. Babięta 113. Dobry Lasek 116. Zgon 121. Dybówko 123. Wygryny

1. Mikołajki
2. Użranki

Powiat giżycki

133. Rybical 138. Bogacko

1. Korzeniewo
2. Szymonka
3. Giżycko
4. Konopki Wk.
5. Pańska Wola 155. Sucholaski 158. Mazuchówka

Powiat piski

236. Maldanin

Powiat olecki

178. Borawskie 184. Świętajno

2\*

Zygmunt Brocki

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE PEWNEJ ETYMOLOGII,  
PEWNEGO NAPISU I PEWNEGO PRZEGLĄDU  
Z KOPERNIKIEM ZWIĄZANYCH

Prof. S. Rospond w artykule Pisownia nazwiska Kopernik w jego autografach (ser. 4 Ze studiów nad polskim nazewnictwem osobowym, „Por. J.” 1972, z. 5) wspomina na s. 257 o „bezsensownych, literkowych «harcach» etymologicznych” w rodzaju:

„Kopernik od westfalskiej miejscowości Copern lub od niemieckich Koberów (por. niem. Kober = kosz). Niestety maniactwo etymologiczne ma swoje nawroty. W «Dzienniku Bałtyckim» 1969, nr 34 proponuje się taki bzdurny pogląd sprzed 150 lat, pomimo że co do etymologii nazwiska Kopernik ukazał się niejeden językoznawczy artykuł”.

W rzeczywistości w wymienionym numerze „Dziennika Bałtyckiego” jest wywód inny, choć również bałamutny. Pisałem o tym w 1970 r. w (nie wymienionym przez prof. Rosponda) artykule Wśród publikacji o etymologii nazwiska Mikołaja Kopernika, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” nr 3:

,,[...] wbrew wszelkim danym dokumentowym, filologicznym, i wbrew literaturze fachowej [...], powiada on [tj. autor artykułu w „Dzienniku Bałtyckim”, R. Szmelter z Lęborka], że pierwotną nazwą wsi, z której pochodzą Kopernicy, była forma Cobiernik, wywodząca się od wyrazu kobiernik, oznaczającego tkacza wyrabiającego kobierce; dopiero Niemcy w miejsce -b- dali -p-, stąd Cobiernik uzyskało niemiecką formę Koepernig [...]. Tak więc — według autora, amatora — «etymologa» z Lęborka — już sam wielki astronom pisał swe nazwisko w postaci będącej «następstwem obcych naleciałości»: Kopernik. Do tego dodajmy: miał rację K. Nitsch pisząc, że etymologiczne maniactwo jest nieśmiertelne” (s. 468).

Na s. 258 wymienionego wyżej artykułu prof. Rospond pisze, że kopernikolodzy niemieccy starali się

„uzasadnić nawet [...] od strony ortograficznej, że «Kopernikus—ein Deutscher». Warszawiacy pamiętają, że ostał się [w czasie ostatniej okupacji niemieckiej; dop. Z.B.] pomnik Kopernika przed Pałacem Staszica (z wiadomych powodów), ale z powyższym właśnie dodatkiem”.

„Z powyższym dodatkiem”, tj. koppernikus/ein deutscher (zob. w.).

W rzeczywistości napisu takiego nigdy na pomniku tym nie było. Natomiast długo się po wojnie utrzymywała wersja, że na miejscu napisu mikołajowi kopernikowi/rodacy Niemcy umieścili tablicę z napisem: dem DEUTSCHEN ASTRONOMEN (podawano też odmiankę: dem deutschen astronomen/nikolaus Kopernikus), wersja też nieprawdziwa, w rzeczywistości bowiem był tu tylko napis dem grossen astronomen.

Różnica duża, ale już samo to, że napis polski zakryto tablicą z napisem w języku niemieckim \*, chociaż o treści neutralnej, uznaliśmy —

1. Zakryto napis polski, a nie usunięto, o czym za chwilę w przyp. 2.

NA MARGINESIE PUBLIKACJI O NAZWISKU KOPERNIKA

533

i słusznie — za zniewagę, dlatego też niezadługo jeden z żołnierzy małego sabotażu organizacji „Wawer” tablicę tę usunął. Można ją dziś oglądać w Muzeum Historycznym w Warszawie na Rynku Starego Miasta, a opis akcji jej usuwania z pomnika (i dalszych wypadków z tym związanych) — przeczytać w rozdziale Wojna pomników książki Czesława Michalskiego „Wojna warszawsko-niemiecka. Pamiętnik wawerczyka” (s. 182—192), wydanej w r. 1971 przez «Czytelnika» 2.

W moim artykule z 1970 r. w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” (s. 465—470) po krótkim wstępie wymieniającym ważniejsze prace na temat nazwiska Kopernik opublikowanych do 1953 r.3, zreferowałem także prace nowsze, najwięcej miejsca poświęcając dyskusji toczonej w „Poradniku Językowym” między prof. Rospondem a mgrem E. Mośką, w trzeciej zaś części (s. 468—470) zająłem się bałamutnymi etymologiami zawartymi w publikacji „Dziennika Bałtyckiego” (o czym już wspomniałem przed chwilą) i w „Problemach” 4, tam też cytuję i komentuję wypowiedź J. Otrębskiego (i tymi wypowiedziami zajął się później również prof. Rospond, na wstępie wymienionego wyżej artykułu z 1972 r.; zob. tam s. 257—258). Nadto daję tam wzmiankę o pisowni niem. Kopernikus, tj. z jednym p, zatwierdzonej przez Berlin w czasie ostatniej wojny, i w związku z tym wspominam o tym niemieckim napisie na pomniku Kopernika, podając — jak się to powszechnie wówczas (tj. przed ukazaniem się książki Cz. Michalskiego „Wojna warszawsko-niemiecka”) cytowało — wersję DEM DEUTSCHEN ASTRONOMEN...5. Przegląd ten ukaże się ponownie w 1973 r. w przygotowanej przez Stację Naukową im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie książce „Kopernik na Warmii”, zawierającej przedruki artykułów o tematyce kopernikowskiej, które się uka

2 Cz. Michalski wyjaśnia nie tylko to, że napis niemiecki miał postać: dem grossen ASTRONOMEN (s. 183, 191), lecz i to, że tablicą z takim napisem zasłonięto napis polski, nie usuwając go, ponieważ był on wyryty wprost na cokole (s. 183). Utrzymująca się powszechnie wersja, że Niemcy usunęli tablicę z napisem polskim — jest błędna. Tablicy takiej nigdy tu nie było. — Przy okazji ciekawostka onomatyczna: Cz. Michalski podaje, że temu, co z pomnika Kopernika usunął tablicę niemiecką, Aleksemu Dawidowskiemu, Komenda Główna „Wawra” nadała honorowy pseudonim Kopernicki (s. 192).

3 Z tego roku pochodzi artykuł J. Siwkowskiej Rodowód Mikołaja Kopernika i wywód jego nazwiska w „Por. J.” z. 7.

4 Zająłem się tymi publikacjami dlatego, że — jak zaznaczyłem na s. 468 — „są one dowodem wciąż żywego w naszym społeczeństwie zainteresowania osobą wielkiego astronoma, z drugiej zaś [strony] dlatego, by przypomnieć, że aby się wypowiadać w kwestiach językowych należy się w tych kwestiach choć trochę orientować”.

5 Jak to pamięć ludzka jest zawodna! Napis: dem grossen astronomen musiałem widzieć wielokrotnie, setki razy bowiem obok tego pomnika przechodziłem w latach 1942—1944 (druga tablicę z takim napisem Niemcy wmurowali w cokół już solidnie). A jednak i ja, i wielu innych autorów, którzy niewątpliwie też ten napis widzieli, dało się zwieść powtarzanej stale wersji nieprawdziwej.

534

Z. BROCKI

zały w kwartalniku „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”. W przedruku mego artykułu passusu wskazanego przed chwilą (wersja «Niemieckiemu astronomowi») — nie będziee.

Przy okazji pragnę zwrócić uwagę, że w nrze 50. z 1971 r. „Głosu Nauczycielskiego” ukazał się artykuł Antoniego Lenkiewicza z Wrocławia, pt. O etymologii nazwy wsi Koperniki — raz jeszcze. Na wstępie autor wymienia tytuły niektórych prac o etymologii nazwy Kopernik(i) opublikowanych do ostatniej wojny, następnie zaś referuje prace najnowsze, przede wszystkim dyskusję prof. Rospond — mgr Mośko 6 7, informuje też, że pierwsza część tej dyskusji

„została streszczona w dwóch notach bibliograficznych: — Wokół nazwiska Kopernika — «Kwartalnik Historii Nauki i Techniki» (rok 1966, s. 290—292); —

Fakty pozajęzykowe w badaniach onomastycznych — «Kwartalnik Historii Kultury Materialnej» (rok 1967, s. 365—366)”.

Autorów tych not p. Lenkiewicz nie wymienił, jak również nie poinformował czytelników „Głosu Nauczycielskiego”, że jest także obszerny przegląd publikacji, o które chodzi w jego artykule, mianowicie ten mój przegląd opublikowany w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich”. Nie wspomniał o tym przeglądzie, choć go zna: swój artykuł nie tylko na nim oparł, ale nawet pewne jego fragmenty i niektóre sformułowania — przepisał...! 8

W związku z tym przesłałem Redakcji „Głosu Nauczycielskiego” odpowiednie wyjaśnienie. Niniejszą notę piszę w dniu, w którym otrzymałem zeszyt „Poradnika Językowego” zawierający artykuł prof. Rosponda: 10 czerwca 1972 r. Do dnia tego „Głos Nauczycielski” wyjaśnienia nie wydrukował9.

6 W przedruku nie będzie również przypisu 7 ze s. 470 artykułu, gdzie się zajmuję poruszoną przez prof. J. Otrębskiego w „Problemach” pewną kwestią poza- językową dotyczącą M. Kopernika. Natomiast do tej wersji książkowej dodałem streszczenie artykułu, który się ukazał już po wydrukowaniu mego przeglądu w „Kom. Maz.-Warm.” (idzie tu o artykuł E. Mośki w z. 3 „Por. J.” z 1971 r.).

7 Nazwisko tego autora wydrukowano błędnie, jako Maśko (3 razy).

8 Brzydkie obyczaje idą tu w parze z niechlujstwem warsztatowym: p. Lenkiewicz cytując tytuły prac nie zawsze podaje, gdzie się te prace ukazały, podaje tylko... ich objętość; np.: „O etymologii nazwiska Kopernik pisał już w połowie XIX w. A. Krzyżanowski w pracy O rodzinach współczesnych [powinno być: spółczesnych; Z. B.] i zażyłych w Krakowie z Kopernikami (s. 27—40)”, choć w moim przeglądzie: „O etymologii nazwiska Kopernik pisał już w połowie XIX w. A. Krzyżanowski w pracy [...], ogłoszonej w «Bibliotece Warszawskiej» 1841/III, s. 27—40”. — Jeśli idzie o autorstwo owych not w „Kwart. Historii Nauki i Techniki” oraz „Kwart. Historii Kultury Materialnej”: ich autorów p. Lenkiewicz nie wymienił dlatego, że informację o tych notach przepisał dosłownie z mojego przeglądu (ze s. 467 tego przeglądu; dodał tylko — dla ozdoby? — pauzy), a ja tam autorów nie wymieniłem! Teraz dodaję, że obie te noty są mego autorstwa (nota w „Kwart. Historii Nauki i Techniki” składa się z dwóch części; autorką części drugiej, nie zajmującej się już dyskusją w „Por. J.”, jest p. Barbara Olszewska, podpisana tam inicjałami B.P.-O.).

9 Stan ten nie uległ zmianie do dnia korekty, 13 XI 1972.

Jan Miodek

ANKIETA POPRAWNOŚCIOWA

„Rola przewidywania w nauce nieustannie wzrasta. Musi ono np. być jednym z regulatorów w akcji poradnictwa językowego” — powiedział niedawno Profesor Doroszewski1. Z kolei „frekwencja stanowi prawdziwy klucz do rozumienia zarówno stanów językowych, jak i ewolucji języka” 2. Te dwa stwierdzenia — wzajemnie się uzupełniające — oddają tak trafnie istotę metodologicznej strony działalności językoznawcy-poprawnościowca, że mogłyby być mottem wszystkich ukazujących się poradników. Na wysokie uznanie zasługuje praca D. Buttler, H. Kurkowskiej i H. Satkiewicz pt. „Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej” 3. Znalazły w niej bowiem odbicie właśnie dopiero co przytoczone założenia metodologiczne. Każdy werdykt poprawnościowy zawarty w książce trzech autorek jest rezultatem wnikliwej obserwacji stosunków ilościowych panujących we współczesnej polszczyźnie. Na ich podstawie można wyrokować o przyszłości takiej czy innej konstrukcji językowej.

Niezawodnym źródłem wiedzy o stanie języka są różnego typu badania ilościowe4, kwestionariusze5 6, ankiety. Przeprowadzane na szeroką skalę, mogą oddawać nieocenione usługi przy układaniu różnego typu słowników e.

Szczególne znaczenie ma obserwowanie ludzi młodych 7. Jakie tendencje zdobywają w ich języku przewagę? Jakie szanse przetrwania mają dzisiejsze normy poprawnościowe, odnoszące się do poszczególnych konstrukcji? — Odpowiedź na te pytania chciałem znaleźć w ankiecie poprawnościowej, którą przeprowadziłem ze studentami I roku polonistyki Uniwersytetu Wrocławskiego na jednym ze swych pierwszych wykładów z zagadnień poprawności i kultury języka w roku akademickim 1971/72. Opracowaną przeze mnie ankietę przeprowadzono również z uczniami klasy II Technikum Chemicznego w Tarnowskich Górach, z uczniami

1 Otwieranie horyzontów, „Kultura” z 22.III.1972.

2 W. Mańczak: „Z zagadnień językoznawstwa ogólnego”, Wrocław—Warszawa— Kraków 1970, s. 179.

3 Warszawa 1971.

\* Por. uwagi na ten temat: W. Mańczak: op. cit. czy np.: H. Satkiewicz: Kryterium ilościowe jako wskaźnik produktywności formantów słowotwórczych, „Prace Filologiczne”, t. XIX, 1969, s. 109—118.

5 Np.: A. Furdal: Materiały do kwestionariusza do badania dialektów kulturalnych i miejskich w Polsce, „Rozpr. Kom. Jęz. Wrocł. Tow. Nauk”, t. IX (w druku).

6 Por. na ten temat: W. Mańczak: op. cit., s. 180—186.

7 Już Baudouin de Courtenay zwracał na to uwagę i dlatego tak wiele prac poświęcił językowi dzieci. Por. uwagi na temat: M. Chmura-Klekotowa: Odbicie tendencji słowotwórczych języka polskiego w neologizmach dzieci, „Prace Filologiczne”, t. XX, 1970, s. 153—159.

536

J. MIODEK

dwóch klas ósmych Szkoły Podst. Nr 2 w Tarnowskich Górach oraz z uczniami klasy szóstej i siódmej Szkoły Podst. Nr 48 we Wrocławiu8.

W niniejszym artykule chciałbym zapoznać Czytelników z niektórymi wynikami tej ankiety.

Jedno z jej pytań dotyczyło „żeńskiego” odpowiednika grzecznościowego zwrotu proszę pana (np. proszę pana, która godzina?). Przyniosło ono następujące rezultaty: StudWr: 54 — proszę pani, 24 — proszę panią, TechTG: 24 — proszę pani, 18 — proszę panią, PodstTG: 35 — proszę panią, 24 — proszę pani, 1 — proszę pani//proszę panią, PodstWr: 32 — proszę pani, 32 — proszę panią. Wyniki te świadczą o stosunkowo silnym zachwianiu normy, nakazującej posługiwanie się konstrukcją proszę pani (forma proszę panią może być użyta w znaczeniu «proszę panią o coś»). Dla nakreślenia przyczyn tego zjawiska trzeba sięgnąć w daleką przeszłość językową, by doszukać się w niej takich stosunków składniowych, których kontynuacją jest dzisiejszy zwrot proszę pani, a więc składnia prosić + dopełniacz 9. W Psałterzu floriańskim mamy zdanie: „Prosił jeśm oblicza twego...”. Słownik warszawski służy dwoma przykładami: Istniała jakaś zabawa towarzyska pod nazwą „prosić pieca kumy”, a Mickiewicz w tłumaczeniu „Romea i Julii” napisał: „Gwiazdy proszą oczu Julii”10 11. Dziś we wszystkich przytoczonych tu konstrukcjach posłużylibyśmy się składnią prosić + biernik (prosiłem oblicze, prosić piec itd.). Dowodzi ona jasno, że zwrot proszę pani jest pewnego rodzaju archaizmem. Działa ponadto analogia do formacji utworzonych od czasownika prosić, które rządzą dziś biernikiem: poprosić panią, zaprosić panią, wyprosić panią, uprosić panią, przeprosić panią itp. Rozróżnienie proszę pani — proszę panią nie wydaje się poza tym istotne z punktu widzenia potrzeb komunikacji językowej, a tendencja do jego zlikwidowania nie wywołuje zaburzeń w tym procesie n.

Zaobserwowano dość znaczne odejście od tradycyjnego połączenia szukać + dopełniacz 12, o czym świadczą następujące rezultaty: StudWr:

8 Za przeprowadzenie ankiety bardzo serdecznie dziękuję swym Rodzicom oraz Koledze Mgrowi Leszkowi Langemu. W dalszej części pracy posługiwać się będę następującymi skrótami badanych środowisk: StudWr — studenci I roku polonistyki Uniwersytetu Wrocławskiego, TechTG — uczniowie kl. II Technikum Chemicznego w Tarnowskich Górach, PodstTG — uczniowie dwóch klas ósmych Szkoły Podst. Nr 2 w Tarn. Górach, PodstWr — uczniowie klasy szóstej i siódmej Szkoły Podst. Nr 48 we Wrocławiu.

9 Por. uwagi na ten temat A. Obrębskiej: „Język Polski” X, 1925, s. 81.

10 Słownik warszawski, t. IV, s. 1021, cyt. z „Języka Polskiego” X, 1925, s. 81.

11 O likwidacji rozróżnień formalnych, które nie są istotne z punktu widzenia potrzeb komunikacji językowej — por. D. Buttler: Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny i ich ocena normatywna, „Polonistyka” nr 4/5, 1968, s. 21—26.

12 Por. uwagi na ten temat: D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz: „Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej”, Warszawa 1971, s. 305, 312, 426.

ANKIETA POPRAWNOŚCIOWA

537

63 — ...książki, 15 — ...książkę, TechTG: 36 — ...książki, 6 — ...książkę, PodstTG: 37 — ...książkę, 22 — ...książki, 1 — ...książki//książkę, PodstWr: 33 — ...książki, 15 — ...książkę, 4 — ...książki//książkę.

Z punktu widzenia obowiązującej normy niezadowalające wyniki przyniosło rozstrzygnięcie, która forma jest poprawna: szkoła imienia... czy szkoła imieniem...? Tylko wśród studentów przewagę uzyskała prawidłowa konstrukcja imienia (stosunkiem głosów 53:25). Szerzeniu się form imieniem (TechTG: 33:9, PodstTG: 48:12, PodstWr: 42:12) sprzyja pozorna analogia do poprawnych konstrukcji typu szkoła została nazwana imieniem... One są powodem społecznej aprobaty błędnych form typu szkoła imieniem... i częstym „argumentem” w dyskusjach poprawnościowych dotyczących omawianego problemu.

Niepokojący „tryumf” konstrukcji z małej litery zaobserwowano we wrocławskiej szkole podstawowej (50:11). Pozostałe badane środowiska opowiedziały się w większości za prawidłową formą małą literą (StudWr: 50:28, TechTG: 38:4, PodstTG: 40:20).

Zdecydowana większość ankietowanych opowiedziała się także za prawidłową konstrukcją z wyjątkiem: StudWr: 60 — z wyjątkiem, 18 — za wyjątkiem, TechTG: 37—z wyjątkiem, 5 — za wyjątkiem, PodstTG: 53:17, PodstWr: 44:10.

Do zaobserwowanego w ankiecie zaniku uznawanych za poprawne form protokół czego prowadzi analogia do konstrukcji sprawozdanie z czego. Oto wyniki: StudWr: 60 — protokół z czego, 18 — protokół czego, TechTG: 36 — ...z czego, 6 — ...czego, 1—„...ze zebrania”, PodstTG: 36 — ...z czego, 24 — ...czego, PodstWr: 39 — ....z czego, 21 — ...czego.

Ciekawe rezultaty przyniosło pytanie o mianownik rzeczownika używanego najczęściej w przypadkach zależnych: w dopełniaczu — (z) rożna i w miejscowniku — (na) rożnie: StudWr: 40 — rożen, 36 — rożno, TechTG: 35 — rożno, 6 — rożen, 1 — rożen, PodstTG: 54 — rożno, 4 — rożen, 1 — różnia, 1 — rożnik, PodstWr: 21 — rożen, 20 — rożno, 9 — rożnia, 8 — rożeń. O przyczynach pojawienia się nowej konstrukcji rożno pisał niedawno w sposób wyczerpujący i w pełni przekonywający Doc. Kreja 1S. Ograniczę się więc do jednego spostrzeżenia. Formie to rożno dali zdecydowane pierwszeństwo uczniowie z Tarn. Gór, miasta niedużego, pozbawieni „wsparcia” szyldów, dzięki którym stara forma ten rożen może przetrwać.

A jaki biernik utworzono od wyrażenia ta propozycja? — Uderza minimalna przewaga głosów za formą tę wśród studentów (42—tę, 36—tą) — dowód, iż powszechne poczucie normy jest już bardzo słabe. Szkoła jeszcze ją podtrzymuje (TechTG: 26—tę, 16—tą), ale rezultaty ze szkół podstawowych (PodstTG: 48—tą, 12—tę, PodstWr: 46—tą, 14—tę) 13

13 B. Kreja: Skąd się wzięło rożno?, „Język Polski” LI, nr 1, 1971, s. 30—36.

538

J. MIODEK

pozwalają stwierdzić, iż w polszczyźnie nastąpiło wyparcie starszej formy tą przez przymiotnikową konstrukcję tą.

Chodziło mi także o przebadanie, w jakim stopniu młodsze formy mianownikowe typu te postacie wypierają starsze — te postaci. Oto wyniki: StudWr: 52 — postacie, 23 — postaci, 3 — postacie//postaci, TechTG: 38 — postacie, 4 — postaci, PodstTG: 56 — postacie, 4 — postaci, PodstWr: 55 — postacie, 6 — postaci, 1 — postacie//postaci.

Jedno z pytań dotyczyło formy dopełniacza l.mn. rzeczownika rodz. żeńskiego pomarańcza//pomarańcz. Spodziewałem się tutaj przewagi konstrukcji pomarańcz, zwłaszcza że w swej kilkuletniej praktyce redaktora rubryki językowej wrocławskiego „Słowa Polskiego” otrzymałem już kilka listów, których autorzy domagali się ode mnie wręcz potępienia (tak!) — równej dopełniaczowi liczby poj. — formy pomarańczy14. Tymczasem końcówka zerowa zdobyła przewagę tylko wśród młodszych uczniów tarnogórskich (StudWr: 51 — pomarańczy, 27 — pomarańcz, TechTG: 22 — pomarańczy, 20 — pomarańcz, PodstTG: 36 — pomarańcz, 22 -— pomarańczy, 2 — pomarańczom, PodstWr: 45 — pomarańczy, 11 — pomarańcz, 2 — pomarańczom). Taki rezultat nakazywałby ostrożność w formułowaniu sądów o supremacji końcówki zerowej w dopełniaczu liczby mnogiej.

Z kolei wyniki dotyczące narzędnika wyrażenia dwie koperty: StudWr: 48 — dwiema..., 30 — dwoma..., TechTG: 27 — dwoma..., 15 — dwiema..., PodstTG: 37 — dwiema..., 22 — dwoma..., 1 — dwiema//dwoma..., PodstWr: 35 — dwoma..., 23 — dwiema... Nie pozwalają one na żadne uogólnienia i rozważania „przyszłościowe”. Nakazywałyby natomiast polubowne rozwiązanie interesującej nas kwestii, proponowane zresztą przez Słownik poprawnej polszczyzny Szobera: dwoma — dla wszystkich trzech rodzajów, dwiema — jako forma równorzędna — dla rodzaju żeńskiego 15.

Najsilniejsze zróżnicowanie form, pozwalające chyba mówić o całkowitym rozchwianiu normy poprawnościowej, zaobserwowano przy tworzeniu postaci 1 i 2 osoby l.poj. czasu teraźn. czasownika mleć: StudWr: 40 — mielę, mielisz, 34 — mielę, mielesz, 3 — mlę, mlesz, 1 — mlę, mlisz, TechTG: 29 — mielą, mielesz, 11 — mielę, mielisz, 1 — mlę, mielisz, 1 — mlę, mlesz, PodstTG: 34 — mielę, mielesz, 13 — mlę, mlesz, 6 — mielę, mielisz, 3 — melę, melesz, 2 — mlę, mielesz, 1 — mlę, mielisz, 1 — mlę, mlejesz, PodstWr: 23 —mielą, mielisz, 22 — mlę, mlesz, 9 — mielę, mielesz, 3 — mleję, mlejesz.

Znamienne rezultaty przyniosło pytanie o iteratywną formę czasownika włączyć: StudWr: 73 — włączać, 3 — „włanczać”, TechTG: 27 — włączać, 15 — „włanczać”, PodstTG: 39 — włączać, 21 — „włan-

14 J. Miodek: Pomarańcze, akwarele i nazwiska, „Słowo Polskie” z 22—23.II.1970.

Wyd. 3 z r. 1958, s. 144.

ANKIETA POPRAWNOŚCIOWA

539

czać”, PodstWr: 27 — „wlanczać”, 25 — włączać. Młodzież starsza dostrzega anomalię pisowni „wlanczać”. „Wlanczać” uczniów szkół podstawowych jest odbiciem przybierającego na sile zjawiska językowego.

Według zdecydowanej większości ankietowanych mieszkaniec Moskwy to... moskwiczanin (StudWr: 72 — moskwiczanin, 5 — moskwianin, 1 — moskwian, TechTG: 42 — moskwiczanin, PodstTG: 48 — moskwiczanin, 8 — moskwianin, 2 — moskwicz, 1 — moskwian, 1 — moskwiczanin/ /moskwianin, PodstWr: 38 — moskwiczanin, 14 — moskwianin, 7 — moskwiczan, 2 — moskwianicz). Stwierdzamy utrwalenie się tej błędnej formacji hybrydalnej, składającej się z przyrostków pełniących tę samą funkcję strukturalną: rosyjskiego — icz i polskiego — anin (do powodzenia tej konstrukcji przyczyniły się też słowa popularnej piosenki, śpiewanej przez Bogdana Łazukę: „Jeszcze mam w pamięci moskwiczanki!").

Jedno z pytań ankiety dotyczyło pisowni rzeczownika pinezka. Z listów napływających do mnie jako do autora rubryki językowej „Słowa Polskiego” wynika, iż pisownia tego wyrazu „niepokoi” opinię publiczną. O genezie pisowni pinezki (przez z) i przyczynach zatraty dźwięczności głoski z w tym wyrazie pisałem na łamach wrocławskiego dziennika ie. Tu ograniczam się do przytoczenia rezultatów ankiety: StudWr: 73 — pineska, 5 — pinezka, TechTG: 40 — pineska, 2 — pinezka, PodstTG: 53 — pineska, 7 — pinezka, PodstWr: 53 — pineska, 10 — pinezka.

Zaniedbania interpunkcyjne w prasie skłoniły mnie do sprawdzenia, w jakim stopniu oddziałują one na uczącą się młodzież. Za najbardziej typowy błąd można uznać umieszczanie przecinka przed to, pełniącym funkcję orzeczenia16 17. Stąd w ankiecie pojawiło się zdanie: Wrocław to stolica Dolnego Śląska, służące do sprawdzenia interpunkcji. Odczuwalną potrzebę przeciwstawienia podmiotu Wrocław grupie orzeczenia to stolica..., nie wymagającą jednak żadnego znaku interpunkcyjnego, uczniowie młodsi zaznaczali, zupełnie prawidłowo, co najwyżej myślnikiem — znakiem, który przeciwstawia, a nie dzieli (stosunek odpowiedzi prawidłowych do nieprawidłowych: PodstTG: 57:3, PodstWr: 50:13). Uczniowie starsi tudzież studenci są już, niestety, „zarażeni” nieprawidłową interpunkcją; przecinek-,,intruz”, rozdzielający grupę podmiotu i orzeczenia, pojawiał się u nich znacznie częściej (stosunek odpowiedzi prawidłowych do nieprawidłowych: StudWr: 48:30, TechTG: 22:20).

Tych kilkanaście przykładów to, oczywiście, mikroskopijnej wielkości wycinek idealnego kwestionariusza poprawnościowego. Ale nawet ten nieduży materiał skłania do pewnych refleksji; czasem utwierdza w przekonaniu, że pewne procesy już się dokonały, w niektórych zaś wypadkach każe być ostrożniejszym w sądach dotyczących przyszłości danej formy.

16 J. Miodek: Przepis ortograficzny i życie, „Słowo Polskie” z 15.XII.1971.

17 J. Miodek: Przecinek-„intruz”, „Słowo Polskie” z 9.VI.1971.

Mieczysław Smogorzewski

SŁOWNICZEK POLSKICH POSZUKIWACZY ZŁOTA

Rzecz działa się w Australii w połowie XIX wieku. Wielu Polaków po upadku powstania 1830/31 roku znalazło się na wygnaniu, ich drogi przecinały niemal wszystkie części świata. Niektórzy z nich oparli się aż w dalekiej Australii. Do tych ostatnich należał major Seweryn Korzeliński, który, powróciwszy po latach do kraju, zaczął ogłaszać drukiem swoje tułacze przygody.

Najobszerniejszym jego dziełem jest „Opis podróży do Australii i pobytu tamże od r. 1852 do 1856”. Książka wyszła w Krakowie w r. 1858, wznowiono ją w Warszawie w r. 1954 (PIW, dwa tomy). W rozdziale ósmym pierwszego tomu opisuje Korzeliński, na podstawie własnej praktyki, sposoby wydobywania i mycia złotego kruszcu. Temat ten wielce mnie zainteresował, jako że się urodziłem i wychowałem w Zagłębiu Dąbrowskim, a więc w krainie, której biletem wizytowym są kopalnie i huty. Myślę też, że i wielu czytelników „Poradnika” zaciekawi słownictwo, jakiego używali zeszłowieczni polscy górnicy, trudniący się kopaniem złota. Dodam jeszcze iż w niewielkim zakresie wykorzystałem także dzieło innego naszego podróżnika, Sygurda Wiśniowskiego, który w kilka lat po Korzelińskim również znalazł się w Australii; mam na myśli jego „Pisma wybrane”( Czytelnik, 1953-56, trzy tomy).

Oto zapowiedziany w tytule słowniczek:

Cembrzyny — drewniane zabezpieczenie wykopanego szybu przed zawaleniem się, niezbędne przy gruntach sypkich.

Doły, szachty (niem.) — szyby kopalniane o przekroju okrągłym (średnica do 3 i pół stopy) bądź czworograniaste (2 i pół stopy na 5 st.), głębokość 50-150 stóp.

Kadka — naczynie drewniane, mieszczące 4-5 kubłów ziemi do mycia wydobytej ze spodu szybu.

Klem, claim (ang.) — przydzielone górnikowi miejsce do kopania; gdy górnik nie kopał przez 24 godziny, kłem mógł zająć kto inny. Przeciętny wymiar klemu — ok. 12 stóp kw. Tejże nazwy używał Wiśniowski, bo — pisał — „nie umiem jej spolszczyć”. Dziś może by napisał „działka”?

Klin — narzędzie z najlepszej stali, długości 6 cali, wbijane młotem w twardą skałę, gdzie oskard nie dawał rady.

SŁOWNICZEK POLSKICH POSZUKIWACZY ZŁOTA

541

Kołyska, cradle (ang.) — naczynie, w którym się odbywa dalsze płukanie urobku już przemytego w kadce; jest to „narzędzie w kształcie dziecięcej kołyski, tejże wielkości rzeszotem z blachy nakryte, a zawierające pod rzeszotem kilka szuflad pochylonych pod rozmaitymi kątami”. Na rzeszoto sypano już przemyty żwir, polewano go wodą i kołyskę wolno kołysano. Kamienie i bryłki złota pozostawały na sicie, drobiny złota i cięższe minerały w szufladach, a mętna reszta wypływała przez otwór w dnie kołyski (opis Wiśniowskiego).

Komin — urządzenie do wentylacji głębszych szybów. Był to szeroki płócienny rękaw, o średnicy 8-10 cali, wewnątrz rozparty obręczami. Jego dolny koniec zwisał w studni nad głową górnika, a nad powierzchnię komin wystawał na kilka stóp i był przywiązany do pala. Górny wylot komina miał dwa skrzydła rozwarte, odpowiednio przywiązane, dla chwytania wiatru.

Kompania — zespół górników wspólnie na zmianę kopiących dół (szyb). Gdy woda groziła zalaniem szybu, kopano dniem i nocą. Kompania dwuosobowa nie mogła mieć dwu dołów.

Kubeł — naczynie blaszane lub drewniane, a gdy szyb był głęboki — skórzane, do wyciągania ukopanej ziemi.

Licencja, licence (ang.) — zezwolenie odpowiedniej władzy na kopanie złota.

Longtom — długie z tarcic sporządzone koryto, wybite blachą z dziurkami. L. mieścił ponad 20 kubłów ziemi, którą przemywano wciąż pompowaną wodą, mieszając papkę żelazną gracą. L, używano gdy warstwa ziemi do mycia była gruba.

Mina, mine (ang.) — kopalnia, zwykle stemplami zabezpieczana od zawalenia się. Gdy szyb zapowiadał się dobrze, poszerzano go na boki na wysokość nieco wyższą od siedzącego górnika. Do oświetlenia używano świecy.

Miska, tin dish (ang.) — szerokie okrągłe naczynie z białej blachy do mycia niewielkich ilości złotonośnej ziemi.

Mycie — do kadki wsypywano 4-5 kubłów ziemi, zalewano wodą i mieszano łopatką nieco mniejszą od używanej do kopania. Płukano, zmieniając wodę, tak długo, aż w naczyniu pozostały same kamyki, żwir i złoto. Dalsze mycie odbywało się w kołysce.

Nakłady — mocne kawałki płaskiego drzewa, które kładziono na wierzchołki stempli podtrzymujących wnętrze kopalni.

New chums (ang.) — nowo przybyli górnicy.

Noget — bryłka czystego złota. Jeden z Polaków znalazł bryłkę wielkości pięści, ale zdarzały się i większe nogety.

Oskard — tego narzędzia używano do rąbania twardych ścian w kopalni. Jego część metalowa miała dwojakie zakończenie: jedno tworzyło „ostry dziób”, a drugie rodzaj motyczki na cal szerokiej. Na drugim końcu rękojeści oskarda był osadzony młotek.

Padok brać — tak nazywano odkrywkowe rozkopywanie całego klemu, gdy ziemia była „rzadka” i złoto leżało płytko.

Pajpkla, pipeclay (ang.) — jedna z trzech odmian złotonośnego pokładu, w głębi szybu (zob. spód).

Puddling-maszyna (ang.) — kadź z grubych i mocnych klepek, ok. 10 stóp szerokości i trzy wysokości, do masowego przemywania bogatych pokładów, o ile w pobliżu miano obfitość wody. Mieszadło kadzi było osadzone na kieracie, do kieratu zaprzęgano konia. Z puddlingu przemyty materiał przerzucano na longtom, a następnie na kołyskę dla dokończenia mycia.

Pusta ziemia — warstwa nie zawierająca złota.

542

M. SMOGORZEWSKI

Rosz — klem, gdzie jeszcze nikt nie kopał, nazywano „na nowym roszu”.

Spód — „spodem nazywają górnicy australscy miejsce w głębi ziemi, na którym złoto leży. Rodzaj spodu jest trojaki: jest to albo miękka i sypka glina zwana pajpką, albo żółty piaskowiec, albo łupek. Kiedy po dokopaniu się spodu złota na nim się nie znajdzie, daremnie kopać głębiej”.

Szachty — zob. doły.

Szeperdować — utrzymywać dół tymczasowo, a faktycznie kopać gdzie indziej (tak próbowano obejść przepis: jeden górnik — jeden dół).

Ustęp — doły głębokie, a nie mające windy, dzielono na dwie kondygnacje w połowie głębokości, tam robiono szeroki ustęp, na który wyrzucano ziemię z głębi, a następnie z ustępu na powierzchnię.

Winda — nad głębokim dołem ustawiano wał z korbami, na wale była nawinięta lina, na jej końcu wisiał hak z kubłem do wyciągania ziemi. Na tejże linie, przymocowawszy do haka deszczułkę, mógł się spuszczać do szybu górnik.

Ziemia do mycia, washing stuff (ang.) — ta warstwa ziemi, w której już się spodziewano złota. Ziemia do m. odznacza się kolorami: siwym, żółtym lub prawie pomarańczowym, czerwonym, bladozielonym, białym; nigdy nie bywa czarna.

Żuraw — górnik obchodzący się bez windy wydobywał ziemię z szybu za pomocą studziennego żurawia.

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

PIOTR BĄK: NAUKA CZYTANIA I RECYTACJI W WYŻSZYCH KLASACH SZKOŁY PODSTAWOWEJ. PZWS, WARSZAWA 1972, S. 176, CENA ZŁ 13.

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych wydały pożyteczną książkę: „Nauka czytania i recytacji w wyższych klasach szkoły podstawowej” Piotra Bąka. Książka ta zasługuje na to, żeby polecić ją wszystkim nauczycielom języka polskiego.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że zagadnienie kultury żywego słowa nie przedstawia się w naszych szkołach dobrze. Program języka polskiego zaleca wprawdzie już w klasie V „próby pięknego czytania uczniów po uprzednim opracowaniu utworów” oraz „wygłaszanie z pamięci wierszy i fragmentów prozy artystycznej”. Postulaty programowe, wymagające ćwiczeń w czytaniu poprawnym, wyraźnym i płynnym z uwzględnieniem akcentu, pauzy, tempa, tonu i siły głosu od kl. V, odpowiednio modyfikowane i rozszerzane w programach klas następnych, nie przez wszystkich nauczycieli są jednak realizowane. Najistotniejszą chyba przyczyną unikania systematycznej realizacji wymagań programu w tej dziedzinie jest niedostateczne przygotowanie nauczyciela. Wprawdzie kultura żywego słowa została wprowadzona do planu studiów polonistycznych w Studiach Nauczycielskich i Wyższych Studiach Nauczycielskich, ale nie wszyscy nauczyciele są absolwentami tych szkół. Przez pewien czas działały lektoraty żywego słowa na kierunku filologii polskiej w niektórych uniwersytetach, ale jako zajęcia nadobowiązkowe. Nie wszyscy więc nauczyciele, nawet z wykształceniem uniwersyteckim, otrzymali w czasie studiów fachowe przygotowanie do prowadzenia nauki recytacji w szkole. W liceach nauką recytacji zajmują się organizatorzy kółek dramatycznych, ale obejmuje ona tylko nieliczne jednostki i odbywa się w ramach zajęć pozalekcyjnych.

Książka Piotra Bąka jest natomiast publikacją, która zajmuje się techniką żywego słowa w nauczaniu szkolnym nie jako przedmiotem zajęć nadobowiązkowych, amatorskich, ale jako działem wchodzącym w skład nauki języka polskiego w wyższych klasach szkoły podstawowej. Na tym polega jej szczególna wartość, że poza ogólnymi wskazówkami, dotyczącymi kultury żywego słowa i przykładami opracowania interpretacji głosowej najróżniejszych tekstów, zawiera wskazówki szczegółowe, pozwalające wprowadzić ten typ zajęć do toku pracy lekcyjnej.

Książka P. Bąka składa się z pięciu rozdziałów. Autor zajmuje się kolejno: nauką czytania wyraźnego i poprawnego, techniką czytania prozy i wiersza, interpretacją utworów literackich i rodzajami recytacji. Układ ten odpowiada zasadzie stopniowania trudności zarówno w stosunku do ucznia, jak i nauczyciela. W rozdziale drugim autor kładzie silny nacisk na poprawną artykulację głosek i ich połączeń, podaje sposoby usuwania odstępstw indywidualnych i regionalnych od normy ogólnopolskiej w tym zakresie. Przy okazji wprowadza szereg elementarnych wiadomości z zakresu fonetyki, które wykraczają wprawdzie poza zakres wiedzy przekazywanej uczniowi, ale są przydatne dla samego nauczyciela. Zawarte w książce przykłady ćwiczeń ortofonicznych i odpowiednie wskazówki pozwolą nauczycielowi wszcząć pracę nad tą dotychczas zaniedbywaną dziedziną, jaką jest ćwiczenie starannej dykcji uczniów.

W dalszym ciągu swej pracy autor zajmuje się rozczłonkowaniem rytmicznym tekstu pisanego prozą, omawia sposoby interpretacji głosowej znaków interpunkcyjnych i modulacyjnych. Z kolei przechodzi do omówienia struktury rytmicznej wiersza i jego frazowania.

W rozdziale poświęconym interpretacji utworów literackich kładzie szczególny nacisk na fazę analizy treści utworu, która winna poprzedzać jego odczytanie z odpowiednimi akcentami logicznymi i uczuciowymi. Wreszcie przystępuje do omówienia różnych typów recytacji, inscenizacji itp. na imprezach szkolnych, a więc do prób artystycznego wygłaszania tekstów literackich. Nie poprzestaje jednak na tym. Postu

544

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

luje również wykorzystanie ustnych opowiadań ucznia na zadany temat jako okazji do ćwiczeń w stylu narracyjnym oraz układanie (i wygłaszanie przemówień.

Wszystkie te zabiegi, rozłożone w czasie na etapy, odpowiadające poziomowi różnych klas, zmierzają do osiągnięcia celu praktycznego: opanowania przez uczniów techniki mówienia głośnego, wyrazistego, która to umiejętność wielokrotnie przyjdzie mu w życiu osobistym i społecznym z pomocą. Obserwujemy powszechną, zwłaszcza u młodego pokolenia, tendencję do wymowy niedbałej, uproszczonej, do redukcji głosek i „połykania” całych sylab, do nierównomiernego przyśpieszania tempa wypowiedzi, która staje się w rezultacie bełkotliwa i niezrozumiała. Obowiązkiem szkoły jest przeciwdziałanie takim tendencjom.

Książka Piotra Bąka ukazuje ponadto dalsze cele: odpowiednia interpretacja głosowa tekstu, wynikająca z jego głębokiego zrozumienia, przyczynia się do uwypuklenia, lepszej percepcji i przeżycia jego zawartości treściowej i ideowej. A więc dzięki wyrazistemu czytaniu osiągamy pełniejsze zrozumienie i przeżycie utworu literackiego zarówno przez czytającego, jak i przez jego słuchaczy.

Zdawałoby się, że o wadze tego zagadnienia i walorach wychowawczych tego rodzaju zabiegów, jakie proponuje autor, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. A jednak można stwierdzić, że w wielu wypadkach szkoła podstawowa zagadnienie to lekceważy, szkoła średnia nie podejmuje go na nowo (najczęściej nauka recytacji ogranicza się do „zadania” uczniom wiersza na pamięć) — i w rezultacie, kiedy na przykład w programie eliminacji ogólnopolskiej olimpiady literatury i języka polskiego umieszczono jako jeden z punktów recytację, rozległy się głosy powątpiewania: czy można od uczestników olimpiady wymagać tego, czego ich nikt nie uczył? Oczywiście, w eliminacjach olimpijskich nie wymaga się od uczestnika opanowania zasad sztuki aktorskiej. Chodzi o sprawdzenie, czy odpowiednio rozumie i interpretuje wybrany przez siebie tekst. Na podstawie obserwacji przebiegu tych zawodów można stwierdzić, że ogromna większość młodzieży poczyna sobie z wygłaszanym utworem w sposób zupełnie nieudolny i nie ma najelementarniejszego przygotowania w tej dziedzinie.

Należy przypuszczać, że książka Piotra Bąka zostanie przyjęta przez nauczycieli wyższych klas szkół podstawowych, do których jest adresowana, z zadowoleniem, że wreszcie dostają do rąk pomoc, która ułatwi realizację haseł programowych. Sięgną po nią z pewnością i nauczyciele poloniści szkół średnich, a także organizatorzy i uczestnicy amatorskich kółek dramatycznych.

Zarówno pod względem merytorycznym, jak i metodologicznym, książka nie budzi na ogół zastrzeżeń. Drobne niedostatki tej pozycji zapewne mają swoje źródło w ogólnym stanie badań w niektórych dziedzinach prozodii polskiej (np. kwestie dotyczące intonacji zdaniowej, podane przez autora w sposób zarówno uproszczony, jak dyskusyjny). Można by było też w książce dla nauczycieli postulować większą precyzję terminologiczną (por. np. termin fraza na s. 64 i n.).

Ale te uwagi krytyczne nie kwestionują ogólnej fachowości i przydatności książki, która z pewnością doczeka się wznowień.

Barbara Bartnicka

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Małgorzata Zaremba

O JĘZYKU AMERYKAŃSKICH CZASOPISM POLONIJNYCH

Językom pozostającym w kontakcie towarzyszy nieuchronnie interferencja językowa, wzajemne przenikanie się występujące we wszystkich dziedzinach języka. W badanym przeze mnie materiale interferencja znalazła swój wyraz przede wszystkim w procesach adaptacji morfologicznej (tj. w dziedzinie słowotwórstwa i fleksji) pożyczek amerykańskich. Przy adaptacji zapożyczeń ujawnia się najbardziej aktywna postawa mówiącego po polsku na obczyźnie. Na wybrane przeze mnie 233 wyrazy przyswojone morfologicznie 118 otrzymało polskie formanty, a 15 zostało włączonych do polskich paradygmatów. Zilustrujmy to choćby kilkoma przykładami:

Dżetowiec (Dz. Chic. 42/61, s. 2) «odrzutowiec», w którym ang. nazwa samolotu jet [dżet] została spolszczona formantem -owiec, na wzór: odrzutowiec, poduszkowiec, śmigłowiec.

Plajściarz (Dz. Chic. 5/61, s. 14), ang. plasterer «tynkarz». O zastosowaniu formantu -arz „zastępującego” ang. -er zadecydowało kategorialne znaczenie wyrazu angielskiego (nazwa wykonawcy zawodu), którego wykładnikiem w ogólnopolskim jest (obok ogólnokategorialnych -acz, -nik) formant -arz; por. tłoczarz, buraczarz, cemenciarz. Rzeczownik plajściarz posłużył zresztą do utworzenia przymiotnika plajściarski (Pol. Am. 51/56, s. 14). Angielskim odpowiednikiem tego przymiotnika jest plastering (job).

Innym przykładem adaptacji słowotwórczej przymiotnika angielskiego jest atraktywny (Pol. Am. 10/57, s. 1), ang. attractive. Być może, że wygłos tego wyrazu -ive skojarzył go z ogpol. przymiotnikami zakończonymi na -iwny, np. naiwny (z fr. naif), pozytywny (z łac. positivus).

Czasownik polonijny zahołdapować (Gł. Lud. 31/69, s. 3) od ang. hold up «zarezerwować» prezentuje zabieg urobienia podstawy angielskiej za pomocą polskich afiksów: przedrostka za- i przyrostka -ować. Na wybór prefiksu za- mogło wpłynąć skojarzenie z polskimi synonimami: zamówić, zarezerwować.

Przy adaptacji słowotwórczej zapożyczeń amerykańskich potwierdza się opinia prof. Doroszewskiego1 \* 3, iż „Procesy dostosowywania wyrazów angielskich do typów słowotwórczych polskich nie odznaczają się wielką intensywnością ani rozmaitością przejawów”. Oprócz wymienionych przez prof. Doroszewskiego formantów, z których nadal pozostają żywotne: -nik, -ista, -arz, -owiec, -a, -ja, -ka, -nia, -acja, -stwo w moim materiale spotyka się poza tym: -istka, -ówka, -ność, -er, -or, -arstwo i rzadsze: -anin /-owianin, -uś, -at.

Gdy mamy do czynienia z adaptacją fleksyjną, może ona przejawiać się np. w nowym rodzaju gramatycznym, co zilustruje dobrze m.in. toaster

1 W. Doroszewski: „Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P.”, Warszawa 1938,

str. 39.

3 Poradnik Językowy nr 9/72

546

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

(Dz. Wsz. 87/45) pojawiający się w języku polonijnym w rodzaju męskim, podczas gdy ang. toaster «przyrząd do sporządzania tostów» jest wyrazem pod względem rodzaju gramatycznego obojętnym. Warto zwrócić uwagę, że wyraz toast «grzanka», ewentualna podstawa toastem, odnotowany jest dopiero w Polsce w SWO pod redakcją Kopalińskiego, zalecającego wymowę: tost. W innych wypadkach w języku polonijnym USA formant, który pełni funkcję strukturalno-znaczeniową staje się jednocześnie wykładnikiem zmiany rodzaju gramatycznego danego wyrazu, por. ang. rodzaj nijaki: ball, gambling, grocery, plumbing; polski rodzaj żeński: babka (Dz. Wsz. 6/45, s. 6), gemblówka (Dz. Wsz. 29/45, s. 6), grosernia (Pol. Am. 51/56, s. 9), plumbiarka (Dz. Chic. 25/70, s. 7); ang. rodzaj nijaki: cent, jet, quarter, sponsorship; polski rodzaj męski: centuś (Dz. Wsz. 32/45, s. 20), dżetowiec (Dz. Chic. 42/61, s. 2), kwoderek (Dz. Wsz. 43/45, s. 9), sponsorat (Dz. Wsz. 2/45, s. 20).

Prof. Doroszewski w swej pracy „Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P.” zauważył słusznie, że dodatkowym momentem rozstrzygającym o zmianie rodzaju może też być istniejący w języku ogpolskim odpowiedni wyraz, narzucający jak gdyby tę kategorię rodzaju. Proszę porównać np.:

polonijne kandra (Dz. Wsz. 37/45, s. 19) polskie lada ang. counter

joundra (Dz. Wsz. 1/45, s. 3) huta foundry

lota (Dz. Pol. 77/69, s. 5, 6, II) parcela lot

pejda (Gł. Lud. 8/69, s. 12) wypłata payday

Z adaptacją fleksyjną związane jest także zjawisko depluralizacji, tj. kształtowania się w języku polonijnym formy 1. poj. opartej na formie liczby mnogiej zapożyczonej z języka obcego. Można by tu przytoczyć znany już z cytowanej pracy prof. Doroszewskiego wyraz boys, u mnie w zdaniu: „Zapytaj o boy’sa” (Dz. Wsz. 28/45, s. 4). Formę tę objaśnia prot. Doroszewski2 następująco: „Podstawą polskiej formy liczby mnogiej staje staje się ang. forma tejże liczby: boys. Z chwilą użycia formy „bojsy” świadomość językowa polska oddziela jako końcówkę -y, a wówczas podstawą staje się temat: bojs”.

Interferencja przejawiała się również w zmianach strukturalnych zachodzących w zasobie leksykalnym pochodzącym ze „starego kraju” (zarówno w wyrazach rodzimych, jak i pochodzenia obcego). Na powstanie więc polonijnego neologizmu słowotwórczego wpływa niejednokrotnie model angielski. Weźmy np.:

Uprzyjemniacz od uprzyjemniać. Por. „Znany »uprzyjemniacz« londyński Max Bygraves opowiada [...]” (Dz. Związk. 213/69, s. 4). Ten neologizm polonijny o znaczeniu «artysta, osoba trudniąca się zabawianiem publiczności» jest repliką słowotwórczą ang. entertainer od to entertain «zabawiać, przyjmować kogo gościnnie».

op. cit, str. 52.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

547

Hamulcarz od hamulec (niem. Hemholz). Por. „J. Boniface pracując jako hamulcarz na kolei stracił nogę w wypadku” (Dz. Wsz. 88/45, s. 5). W języku ogpolskim na oznaczenie pracownika kolejowego obsługującego hamulec stosujemy nazwę: hamulcowy. Na utworzenie polonijnego hamulcarza mógł wpłynąć ang. brakeman (brake «hamulec» + man «człowiek»). Formacja hamulcarz potwierdza notowaną też w języku ogpolskim dużą produktywność formantu -arz w tworzeniu nazw wykonawców zawodu od podstaw nominalnych, por. garncarz, kotlarz, drukarz. Inną nazwą tegoż desygnatu jest rzeczownikowo użyty przymiotnik hamulczy (ogpol. hamulcowy). Por. „Potrzeba hamulczych [brakemen]” (Dz. Wsz. 1/45, s. 13).

Kawnik od kawa. Por. „Na stole stał kawnik” (Dz. Wsz. 16/45, s. 7). Wyraz ten, chociaż pod względem znaczeniowym «dzbanek na kawę» i formalnym (formant -nik przy podstawie rzeczownikowej) kojarzy się z czajnik «imbryk na herbatę, czaj», stanowi pewnego rodzaju odpowiednik ang. coffee-pot (coffee «kawa» + pot «dzbanek»).

Sukcesowy od sukces (łac. successus). Por. „Pani Cyran zdała sprawozdanie z sukcesowego «Opłatka Gwiazdki Stowarzyszenia Rodziców»” (Pol. Am. 7/57, s. 5). Język polski nie ma przymiotnika pochodnego od sukces; w angielskim taka odpowiedniość zachodzi: success «sukces»: successful «pomyślny, udany», pod wpływem czego mogło nastąpić utworzenie przymiotnika polonijnego.

Bosować od boss (ang. boss) «szef». Por. „Każdy będzie chciał być bossem. Każdy będzie chciał rządzić i bosować” (Dz. Wsz. 6/45, s. 4). Na powstanie ww. czasownika od znanej w ogpolskim podstawy rzeczownikowej wpłynął zapewne angielski model boss «szef»: to boss «być szefem», na wzór którego dotworzono jak gdyby „brakujące” ogniwo.

Na marginesie dodam, że w moim materiale przeważają tu (75 na 111) jednak neologizmy słowotwórcze niezależne od wpływu angielskiego, np. wywczasowiec od wywczasy. Por. „Budowa drogi dla wygody wywczasowców” (Dz. Wsz. 48/45, s. 3). Wyraz ten o znaczeniu «człowiek bawiący na wywczasach» ma swój odpowiednik w Polsce w postaci wczasowicz. Warto zastanowić się, dlaczego emigranci nie posłużyli się formantem -owicz do utworzenia (wy)wczasowicza. Wydaje się, że zaciążyła tu „pamięć językowa” o tym, że w języku polskim ten typ słowotwórczy znamionował nazwy osób odznaczających się wg H. Gaertnera „przesadnym zamiłowaniem czegoś”, stąd ewentualny wywczasowicz miałby charakter wyraźnie ekspresywny «miłośnik, wielbiciel wywczasów». W Polsce powojennej ujawniła się tendencja nowsza, formant -owicz może również tworzyć nazwy określające osoby ze względu na doraźną sytuację (por. autostopowicz, mankowicz), stąd możliwe było powstanie wyrazu wczasowicz «człowiek spędzający wczasy», a niekoniecznie «wielbiciel wczasów».

Starokrajski od stary kraj, co znaczy w języku imigrantów: «z Polski». Por. „Maść na sposób starokrajski przyrządzona” (Gw. Pol. 831/68, s. 8). O użyciu formantu -ski decydowała prawdopodobnie analogia do przymiotników na -ski pochodnych od nazw miejscowych, np. staromiejski.

Utlenowany od utlenować od tlen. Por. „Włosy miała utlenowane” (Dod. Dz. Wsz. 5/45, s. 1). W kraju możliwy jest tylko pochodnik imiesłowowy utleniony od podstawy utlenić «[o włosach] rozjaśnić je za pomocą wody utlenionej».

Rezydencyjny od rezydencja (łac. residens, residentis) «stałe przebywanie, mieszkanie gdzieś». Por. „Nie wszystkie stany wprowadziły u siebie wymagania rezyden- cyjne” (Gw. Pol. 938/69, s. 4). Podstawą tego polonijnego przymiotnika jest rezydencja, dziś już przestarzała w znaczeniu «stałe mieszkanie gdzieś, przebywanie», które na gruncie amerykańskim zostało podtrzymane am-angielskim residence — m.in. «stały pobyt». Forma przymiotnika opartego ha tym rzeczowniku nie wykazuje jednak żadnych powiązań ani z ang. residential (requirements), ani też z polskim przestarzałym rezydencjonalny. Przypuszczalnie przybrał swą formę przez analogię

3\*

548

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

do przymiotników typu: emigracyjny, motoryzacyjny, sensacyjny, tj. utworzonych formantem -ny od rzeczowników na -acja.

Ślubowić od ślub. Por. „Jubilaci Złotych Godów ślubowili 22 stycznia 1907” (Pol. Am. 6/57, s. 3). Jest to próba stworzenia jednokrotnej formy od czasownika ślubować używanego jeszcze w dawnym znaczeniu «pojmować w małżeństwo, zaślubiać» (SJP pod réd. Doroszewskiego cyt. z Lelewela: „Władysław ślubuje Agnieszkę”). Na powstanie formy ślubowić musiała oddziałać opozycja formalna typu -ać : -ić, np. zapraszać : zaprosić i niewyróżnianie rzadkiej oboczności formantów -ować : -ić, np. kupować : kupić.

Interferencja przejawia się również poprzez zmiany semantyczne zachodzące w obrębie ogólnopolskiego zasobu leksykalnego (zarówno w wyrazach rodzimych, jak i pochodzenia obcego). W moim materiale ilustruje ją 148 przykładów. Wybrane do omówienia wyrazy podzieliłam na 3 grupy ze względu na rodzaj zmian semantycznych, jakie w nich zachodzą na terenie USA:

I. W grupie I mamy do czynienia z wpływem wyrazu angielskiego będącego tylko częściowo odpowiednikiem znaczeniowym wyrazu polskiego (30 wyrazów).

Całowanie «usta». Por. „Zatrzymanie brody może wejść w modę i całowanie w przyszłości będzie uwłosione jak za dawnych czasów” (Pol. Am. 8/57, s. 3). Dziś w Polsce to już tylko nazwa czynności od czasownika całować, podczas gdy dawniej (SJP red. Doroszewskiego, cyt. Gomulickiego z 1896) znaczyła także «całus». Polonijny wariant znaczeniowy powstał zapewne pod wpływem ang. kisser od to kiss «całować», oznaczającego w slangu «mouth or lips, face» (P. The American Thesaurus of Slang-Lester V. Berrey i M. Van Den Bark 1954). Możliwe jest również zasugerowanie się żartobliwym (wg informacji studenta Amerykanina) ang. kissing-gate, dosł. «całująca furtka».

Krzywdzący «niesprawiedliwy, niezasłużony». Por. „Mąż dostał od żony krzywdzące lanie” (Mies, Fr. 9/69, s. 29). Lanie jako rodzaj sankcji może być rozpatrywane jako słuszne lub niesłuszne i wymaga tu raczej epitetu niesprawiedliwy «będący następstwem czyjegoś braku sprawiedliwości», a nie: krzywdzący «wywołujący w kimś poczucie krzywdy». Ang. wrongful kumuluje obydwa znaczenia: 1) «unfair», 2) «injurious», stąd możliwy jest jego wpływ na polski wyraz krzywdzący.

Podejrzliwie «podejrzanie». Por. „Podejrzliwie wyglądający mężczyzna” (Dod. Dz. Wsz. 14/45, s. 9). W języku ogpolskim podejrzliwie i podejrzanie to dwa różno- znaczące przysłówki utworzone od dwóch różnych przymiotników: podejrzliwy «skłonny do podejrzeń», podejrzany «wzbudzający, nasuwający podejrzenie», podczas gdy ang. adv. suspiciously od adj. suspicious kumuluje dwa znaczenia swej podstawy: a) «podejrzany», b) «podejrzliwy». Na tym tle zrozumiałe jest, dlaczego „suspiciously looking man” mogło zostać przetłumaczone jako „podejrzliwie [a nie: podejrzanie] wyglądający mężczyzna”.

Rozrzutka «biurowa ulotka, okólnik». Por. „Potrzeby biurowe: rozrzutki” (Dz. Wsz. 2/45, s. 8). Za tym słowem kryje się dla nas w Polsce jedynie termin botaniczny. Znaczenie ogólne «to, co jest rozrzucane» zostało nadane temu wyrazowi pod wpływem ang. scatter od to scatter «rozrzucać».

Zbadać. Por. „Dajcie nam zbadać wasze auto” (Dz. Wsz. 22/45, s. 19). Zakres znaczeniowy tego czasownika w języku ogpolskim jest zawężony do obiektów żywych; zbadać to «dokładnie, gruntownie poznać poprzez poddanie oględzinom», ale

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

549

będą to zawsze oględziny lekarskie. Rozszerzenie zakresu używalności tego czasownika w stosunku do wszelkich obiektów dokonało się pod wpływem ang. to examine (a car).

1. Do tej grupy należą wyrazy, w których polisemantyzacja dokonuje się na wzór angielskiego odpowiednika formalnego. Będą to przykłady homonimii przypadkowej (11 wyrazów):

Klerk «urzędnik». Por. „Kohn jest klerkiem w General Assembly” (Pol. Am. 4/57, s. 1). W języku ogpolskim znaczenie tego już rzadkiego, o charakterze książkowym wyrazu (fr. clerc z łac. clericus) jest w ogóle nie znane, gdyż znaczy on tylko «uczony lub literat trzymający się z dala od aktualnego życia politycznego». Tak więc polonijne użycie jest zgodne ze znaczeniem ang. clerc «urzędnik».

Lokal «oddział miejscowy, zwłaszcza związku zawodowego». Por. „Członkowie lokalu Cadillac” (Gł. Lud. 39/70, s. 1). Dla nas w kraju lokal (fr. local) znaczy «mieszkanie, pomieszczenie» i niewiele ma wspólnego ze znaczeniem polonijnego lokalu. Cechą wspólną jest postać graficzna wyrazu, której źródłem był niewłaściwy (fonetyczny) zapis ang. local oznaczającego na gruncie USA także «oddział miejscowy związku zawodowego»; (por. ang. lokal «miejscowy, tutejszy lub człowiek miejscowy».

Promocyjny «reklamowany, lansowany tak, by zachęcić do kupna». Por. „Materiały promocyjne” (Pol. Am. 47/57, s. 2). W ogpolskim ten przymiotnik wiąże się znaczeniowo z promocją (łac. promotio) jako «oceną kwalifikującą ucznia do następnej klasy». Natomiast ang. adj. promotional ma znaczenie swej podstawy promotion — m.in. «zachęcenie, lansowanie», a w USA także: «reklamowanie». Tak więc materiały promocyjne oznaczać będą «towar świeżo wypuszczony na rynek, wymagający z powodów komercyjnych reklamy i najczęściej atrakcyjnej ceny».

Rejs «bieg, wyścig». Por. „Wygraliśmy 4 rejsy [na wyścigach]” (Pol. Am. 7/57, s. 2); w ogpolskim rejs (ros. riejs, niem. die Reise) oznacza «okres od chwili wyruszenia statku do chwili powrotu, podróż statku w tym okresie». Wyżej przytoczone użycie ma swoje źródło w ang. race m.in. «bieg».

Reliefowy przym. od relief (fr. relief). Por. „Akcja reliefowa” (Dz. Wsz. 83/45, s. 4). W ogpolskim przymiotnik ten zawiera znaczenie swej podstawy relief «kompozycja rzeźbiarska, płaskorzeźba» i jest wąsko wyspecjalizowanym terminem z dziedziny historii sztuki, niewiele mającym wspólnego z ang. relief «pomoc niesiona cierpiącym, opieka społeczna, zapomoga»; ten właśnie odcień znaczeniowy spotykamy w mowie amerykańskich Polaków.

Trok «wóz, samochód ciężarowy». Por. „Ciężarowe troki do wywożenia śniegu” (Dz. Wsz. 9/45, s. 9). Niewłaściwa wymowa ang. truck «samochód ciężarowy» stała się powodem przypadkowej homonimii z ogpolskim trok «rzemień, pas, powróz». Odnotowuje również ten neologizm semantyczny prof. Doroszewski jako powszechny w użyciu amerykańskich Polaków.

1. W grupie ostatniej mamy do czynienia z najbardziej reprezentatywnym w moim materiale (108 wyrazów) przypadkiem łącznym, tj. z polisemantyzacją na wzór obcojęzycznego częściowego odpowiednika wieloznaczeniowego i formalnego.

Agresywny «rzutki, energiczny». Por. „Oddajcie swe głosy na agresywnego kandydata” (Pol. Am. 15/57, s. 1); „Okazja dla agresywnego, szczerze pracującego realnościowca” (Pol. Am. 49/57, s. 3). W języku ogpolskim zakres znaczeniowy

550

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

agresywny (fr. agressif od łac. agressio) ogranicza się do «napastliwy, zaczepny», podczas gdy ang. aggressive wzbogaca się dodatkowo o «energiczny, rzutki», co znalazło odbicie w cytowanym użyciu.

Cyrkulacja «sprzedany nakład [gazet]». Por. „Dziennik Polski chwali się cyrkulacją 178,500” (Gw. Pol. 831/68, s. 2). Polonijne znaczenie jest refleksem ang. circulation, które obok ogólnego znaczenia «obieg, krążenie» odpowiadającego ogpolskiemu cyrkulacja (łac. circulatio) ma także znaczenie bardziej wyspecjalizowane, np. «kolportaż [książek], sprzedany nakład [gazet]». To ostatnie przeniesione zostało również na pochodny, przymiotnik występujący w wyrażeniu: dział cyrkulacyjny (Dz. Wsz. 1/45, s. 8), tj. dział zajmujący się rozprowadzaniem gazety, jej nakładem.

Fakultet «grono nauczycielskie». Por. „Siostra Alina była w fakultecie Domu św. Józefa” (Dz. Pol. 77/68, s. 3). Przywykliśmy w języku ogpolskim traktować fakultet jako nazwę (z łac. facultas «władza») wydziału w wyższym zakładzie naukowym. W zacytowanym kontekście wyraz ten został użyty w zn. ang. faculty w USA: «grono nauczycieli, grono profesorskie». Przenikanie tego znaczenia nie zachodzi jedynie na terenie Polonii, ale daje się również zauważyć we współczesnym języku polskim (zob. SWO Kopalińskiego).

Konwencja «zjazd, zgromadzenie». Por. „Rezolucje Konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej” (Am. Echo 34/70, s. I). Znaczenie to odbiega od przyjętego w Polsce (łac. conventio) «umowa, zwyczaj», a zostało wprowadzone pod wpływem szerszego znaczeniowo ang. convention : a) «zjazd, zebranie», b) «umowa». Najnowszy SWO podaje także ten wyraz definiując go jako «zebranie lokalne członków partii politycznych w USA albo delegatów stanowych, krajowych dla sformułowania platformy partyjnej albo wyboru kandydata na urząd». W moim materiale kilka przykładów ilustruje to właśnie użycie, np. konwencje nominacyjne (Gł. Lud. 38/70, s. 10), konwencja Partii Demokratycznej (Dz. Chic. 25/70, s. I).

Modelować «prezentować model czego». Por. „Aktorka modeluje suknię” (Dz. Wsz. 6/45, s. 8); „Suknie modelowane przez wasze koleżanki” (Dz. Wsz. III/45, s. 4). W ogpolskim jest ten wyraz (z łac. modulus) synonimem «formować, kształtować» i wskazuje na czynność związaną z artystyczną obróbką jakiegoś materiału bądź funkcjonuje jako pojęcie geodezyjne. W mowie zaś Polonii USA modelować bywa używane w znaczeniu ang. to model: «prezentować model sukni».

Operator «kierownik; osoba obsługująca maszynę». Por. „Operator wytwornego balu” (Gł. Lud. 46/68, s. 12); „Operator busu” (Dz. Wsz. 131/45, s. 12). Wyraz pochodny: operatorka «pracownica; kobieta obsługująca maszynę». Por. „Operatorki maszyn do szycia” (Dz. Zw. 76/70, s. 7); „Mamy operatorki, które ułożą włosy wg twarzy” (Dz. Wsz. 6/46, s. 6). Użycia te nie są spotykane w języku ogpolskim, mimo że operator (łac. operator «wykonawca») oznacza «specjalistę obsługującego jakąś maszynę». Skoro możliwa jest w ogpolskim operatorka windy (cyt. z SJP Dor.), to nie powinny razić cytowane powyżej połączenia ani też operatorka telefoniczna (Dz. Wsz. 17/45, s. 3) stanowiąca replikę ang. telephone operator «telefonistka». Wszystkie te użycia są odbiciem wpływu ang. operator, który nie ogranicza się tylko do wskazywania «technika», ale oznacza także «przemysłowca, kierownika» czy w ogóle «pracownika». Gdy chodzi zaś o „stary kraj”, wydaje się, że mimo ekspansji języka angielskiego, zwłaszcza w terminologii technicznej, to „operator busu [autobusu]” nie wyprze swojskiego kierowcy, a „operatorka telefoniczna” — telefonistki.

Skompletować «ukończyć». Por. „Wojska skompletowały podbój wyspy” (Dz. Wsz. 12/45, s. 2). W języku ogpolskim skompletować (fr. complet z łac. completas) to tylko «uzupełnić, dopełnić jakiś zbiór ludzi, przedmiotów». Zakres ang. complete, który znalazł odbicie w polonijnym użyciu ww czasownika, jest szerszy i obok znaczenia «uzupełnić» ma także «ukończyć».

Wakans «wolny pokój, wolne mieszkanie». Por. „Biuro wakansów mieszkaniowych” (Dod. Dz. Wsz. 9/45, s. 5). Ten przestarzały już w ogpolskim wyraz (łac.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

551

vacans, SJPDor. cyt. Ważyka) o znaczeniu «nie obsadzone stanowisko, wolna posada» został wśród Polonii podtrzymany i rozszerzony o dalsze odcienie znaczeniowe, właściwe ang. vacancy «wolne mieszkanie, próżnia, wolna posada».

Zdemolować «przywieść do upadku». Por. „Zdemolować kraj polski” (Gł. Lud. 32/69, s. I). W ogpolskim zdemolować (fr. démolir) «zniszczyć, zburzyć» zawężone jest do zamkniętych pomieszczeń, konkretnych przedmiotów. Wieloznaczność ang. to demolish: a) «niszczyć, burzyć [budowlę]», b) «obalać [instytucję]», c) «przywieść do upadku [kraj]» zaciążyła na poczuciu językowym Polaków amerykańskich.

Na zakończenie chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na to, że używałam w artykule terminu język polonijny na oznaczenie produktu mieszania czy interferencji następującej w wyniku kontaktu dwóch języków, w danym wypadku: polskiego i angielskiego w wersji amerykańskiej. U polskich emigrantów, jak u wielu innych, kontakt ten praktycznie wiąże się z bilingwizmem, tj. sytuacją, gdy — jak to sformułował Martinet 3 — ludzie „umieją z mniejszym lub większym powodzeniem, przechodząc od jednego komunikatu do drugiego, zmieniać kod”. U. Weinreich4 podkreśla, że u ludzi dwujęzycznych zjawisko to ma charakter stały i powszechny, a więc nosi cechy zjawiska społecznego (a nie: indywidualnego, które zachodzi np. w konwersacji z obcokrajowcem). To, że przechodzenie z jednego kodu do drugiego nie jest „bezbolesne”, zaświadcza fakt, iż stykamy się tu ze zjawiskami semantycznymi, strukturalnymi, które rażą współczesnego Polaka (a więc z punktu widzenia normy języka ogólnopolskiego stanowią odchylenia od niej) i których źródeł możemy szukać m.in. we wpływie języka, z którym emigrant pozostaje w kontakcie.

Badania kontaktu językowego związanego z bilingwizmem nasuwają problem charakteru produktu tego kontaktu. Inaczej mówiąc — czy mamy tu do czynienia — w wyniku symbiozy dwóch systemów komunikatywnych — z nowym językiem, czy z odmianą jednego z języków wchodzących w kontakt ze sobą. Według U. Weinreicha można by tu mówić, że „język” polsko-amerykański powstał w wyniku zetknięcia się dwóch systemów komunikatywnych, jako trzeci. Ale byłby to produkt szczególny tj. taki, który jest w istotny sposób powiązany tylko z jednym z tych systemów, produkt, który określa się jako „spadkobiercę języka macierzystego”, jako „język” pozostający w „ciągłym językowym następstwie” z językiem macierzystym (primary language) tu: polskim, który funkcjonuje w ciągu successor language : precessor language. Do mówienia o „nowym języku” — wg autora „Languages in contact” — upoważnia nowa społeczna norma językowa. W takim ujęciu dla Amerykanów polskiego pochodzenia język macierzysty, używany w Polsce, mógłby być traktowany jako substrat. To zaś, co się uformowało na tym podłożu, jest „językiem polsko-amerykańskim”.

1. A. Martinet: „Podstawy lingwistyki funkcjonalnej”, Warszawa 1970, str. 186—7.
2. U. Weinreich: „Languages in contact”, New York 1953.

552

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Wychodząc od identyfikacji Martinetowego5 społeczeństwa językowego ze społeczeństwem politycznym, można by tu jednak mówić raczej o nowym dialekcie 6. Funkcja tego dialektu jest ambiwalentna:

1. jako system komunikatywny podstawowy (wg Weinreicha „proper language”, tj. język używany przez wszystkich, zawsze i we wszystkich celach) dla emigrantów pierwszego pokolenia,
2. jako system komunikatywny wtórny dla pokoleń już urodzonych na obczyźnie, przy czym znajomość świadomie podtrzymywanego języka polskiego zależeć będzie od przekazującego go środowiska.

WYKAZ SKRÓTÓW:

Am-Echo

Dz. Chic.

Dz. Pol.

Dz. Wsz.

Dod. Dz. Wsz. Dz. Zwi.

Gł. Lud.

Gw. Pol.

Mies. Fr.

Pol. Am.

„Ameryka-Echo” (tygodnik, wyd. i red. Antoni Panpki od 1888), To-  
ledo.

„Dziennik Chicagoski” (dziennik, wyd. The Polish Co. od 1890), Chi-  
cago.

„Dziennik Polski” (dziennik, wyd. American Publishing Corporation  
Frank Januszewski, od 1904), Detroit.

„Dziennik dla Wszystkich” (dziennik, wyd. Antoni Ruszkiewicz od  
1945), Buffalo.

„Dodatek niedzielny Dziennika dla Wszystkich”, Buffalo.

„Dziennik Związkowy” (dziennik, wyd. Związkowy Narodowy Polski  
od 1921), Chicago.

„Głos Ludowy” (tygodnik wyd. Głos Ludowy Association red. Dombrowski od 1945), Detroit.

„Gwiazda Polarna” (tygodnik, wyd. Morzella Publishing Co. od 1949),  
Stevens Point.

„Miesięcznik Franciszkański” (miesięcznik, wyd. OO. Franciszkanie  
w Pułaski Visconsin od 1940).

„Polak Amerykański” (tygodnik, The Polish American Perth Amboy,  
New Jersey od 1919).

5 „Rangę języka przyznaje się systemowi komunikatywnemu o tyle, o ile jest on narzędziem zorganizowanego państwa”, op. cit., str. 159.

8 W. Doroszewski używa w swej pracy o mowie polsko-amerykańskiej terminu gwara (por. str. 38 i in.) nie precyzując, do czego go odnosi, natomiast A. Obrębska-Jabłońska utożsamia go w recenzji w/w pracy z językiem polskim w USA („Jęz. Pol.” 1939, XXVI, s. 54).

RECENZJE

*НОВЫЕ СЛОВА И НОВЫЕ ЗНАЧЕНИЯ. СЛОВАРЬ-СПРАВОЧНИК (ПО МАТЕРИАЛАМ ПРЕССЫ И ЛИТЕРАТУРЫ 60-Х ГОДОВ).* ИЗД. „СОВЕТСКАЯ ЭНЦИКЛОПЕДИЯ” М. 1971, 544 С.

Recenzowany słownik opracowany został przez zespół słownikowy Instytutu Języka Rosyjskiego Akademii Nauk ZSRR pod redakcją N. Z. Kotełowej i I. S. Sorokina. Słownik zawiera około 3.500 nowych wyrazów języka rosyjskiego, jak również wyrazów, które z różnych względów (zob. niżej) nie weszły dotąd do żadnego z opisowych słowników współczesnego języka literackiego. Przykłady ekscerpowano głównie z prasy i literatury pięknej oraz literatury popularnonaukowej lat sześćdziesiątych.

Głównym zadaniem słownika, jak wyjaśniają we wstępie autorzy, jest pokazanie, przynajmniej w ogólnym zarysie, nowego i aktywnego słownictwa współczesnego języka literackiego w jego różnych warstwach stylistycznych. Jest to obraz przybliżony i niekompletny, co uwarunkowane jest bardzo wąskimi ramami chronologicznymi, a stąd z konieczności i pewną przypadkowością w doborze samego materiału. Z tych jak i innych względów słownik nie może spełniać i nie spełnia również funkcji normatywnej, a kwalifikatory stylistyczne nie mają mocy zaleceń, czy jakichś ograniczeń w tym zakresie. Słownik pomyślany jest przede wszystkim jako pierwsza próba z serii uzupełnień — suplementów do istniejących słowników opisowych współczesnej ruszczyzny. Poszczególne serie mają ukazywać się co 6—8 lat. Zadaniem ich jest rejestrowanie na żywo wszystkich nowo powstałych wyrazów, jak również nowych użyć wyrazów istniejących. Zbędnym wydaje się podkreślanie ogromnej przydatności tęgo rodzaju opracowań leksykograficznych. Przede wszystkim ze względów praktycznych. Nie mniej istotną stroną tego rodzaju opracowań jest oczywiście ich znaczenie czysto poznawcze, naukowe. Seria ta wydawana systematycznie i opracowana według jednolitych zasad i kryteriów stanowić może dobrą podstawę do szerszych uogólnień na temat faktów i tendencji w słowotwórstwie i leksykologii na poszczególnych etapach rozwojowych języka.

Przejdźmy do omówienia treści słownika. Poza hasłami i obszerną egzemplifikacją materiałową zaświadczającą użycia poszczególnych wyrazów słownik zawiera wstęp (s. 6—15), w którym omówiono źródła, zagadnienie ram chronologicznych i zawartość słownika na tle języka literackiego. We wstępie omówiono również ogólnie hasła oraz podano wskazówki dotyczące korzystania ze słownika. Ponadto autorzy poruszyli niektóre zagadnienia teoretyczne związane przede wszystkim z trudnościami, jakie wynikają przy doborze materiału, jak również z trudnościami wynikającymi z braku podstawowych ustaleń w dziedzinie leksykologii — chociażby takich, jak brak zadowalającej definicji neologizmu, a wreszcie i samego pojęcia wyrazu. W recenzowanym słowniku za nowe uważane są zarówno wyrazy nowo utworzone, zapożyczenia, jak również wyrazy powstałe dawniej, lecz należące dotąd raczej do bardzo rzadkiego, czy też biernego zasobu słownikowego, i które dopiero w ostatnim badanym okresie przeszły do słownictwa aktywnego. Za nowe uznano również wyrazy dawne, lecz używane obecnie w nowym znaczeniu dla oznaczania nowych pojęć i rzeczy, jak również wyrazy występujące równocześnie w kilku użyciach, w tym również w nowych. Przykładami tych ostatnich mogą być m.in. chociażby takie wyrazy jak бомбардир obecnie «zawodnik strzelający

554

RECENZJE

dużą ilość bramek w futbolu i hokeju», dawniej wyłącznie: «В царской армии ефрейтор в артирллерии» — jak wyjaśnia słownik Ożegowa. To samo dotyczy wyrazów: бронза, серебро i золото, które obecnie — podobnie jak w języku polskim — zaczęły również oznaczać brązowe, srebrne i złote medale. Za nowe uznano również nowe użycie wyrazu век «stulecie» w wyrażeniach: событие века, зима века, pol. wydarzenie stulecia, zima stulecia, a także nowe znaczenie wyrazu варяг (potocznie

o człowieku przyjętym do pracy z zewnątrz, spoza środowiska lub nawet innej miejscowości, czyli «obcy»; wyraz ten dowcipnie nawiązuje do historycznej przeszłości narodu i najeźdźców Waregów). Do wyrazów, które w ostatnim dziesięcioleciu uległy wyraźnej aktywizacji, należą m.in. dziewiętnastowieczne: вероятностный, czemu odpowiadałby pol. „prawdopodobnościowy”, następnie алгоритм, a także środowiskowy заводчанин «robotnik fabryczny» i inne. Ponadto w słowniku umieszczono wyrazy, które pojawiły się już w latach 20. i 30., dotąd odnotowane jedynie w kartotekach. Wyrazy te również uległy aktywizacji W ostatnich latach. Należą tu m.in. лента — «taśma (o filmie)», аллергия, инвариантный, jak również wyrazy używane często w czasie ostatniej wojny, np. вещмешок «worek na rzeczy noszony na plecach», блокадница «kobieta, która przeżyła blokadę» i студебеккер «samochód ciężarowy firmy amerykańskiej». Należy jeszcze wspomnieć o wyrazach efemerydach: do takich należą wyrazy, które pojawiły się stosunkowo niedawno, lecz bardzo prędko zostały zamienione przez inną nazwę i obecnie można je poniekąd zaliczyć do historyzmów, należą tu z zamieszczonych w słowniku: сверхзвезда obecnie квазар, por. poi. supergwiazda oraz партгосконтролъ obecnie народный контроль; wyraz студебеккер natomiast wyszedł z użycia, ważny jest jednak ze względu na fakt występowania w całej literaturze okresu wojennego i powojennego. Oczywiście do słownika weszły przede wszystkim wyrazy, których nie było jeszcze, kiedy opracowywano istniejące słowniki opisowe1, często nie było bowiem jeszcze samych desygnatów nazw, np. космонавт, лунник, лазер itp. Oprócz nowotworów

i zapożyczeń, głównie z języka angielskiego, oraz tzw. internacjonalizmów, wśród nowych wyrazów najwięcej spotykamy zapożyczeń wewnętrznych i to zarówno z języków specjalnych, nauki, techniki, polityki, jak również języków środowiskowych, niejednokrotnie bardzo wąskich grup socjalnych niekoniecznie związanych wspólnym zawodem. Poza tym coraz powszechniejsze w użyciu stają się wyrazy bardzo potoczne zatrącające niekiedy o wulgaryzmy, silnie nacechowane ekspresją — o całej gamie zabarwień emocjonalnych i wartościujących od wyraźnie ujemnych, ironicznych do zdrobnień i spieszczeń, tych ostatnich zresztą jest mniej (przykłady zob. niżej). W słowniku nie zamieszczono jednak wyrazów specjalistycznych, dialektyzmów, jak również wszelkiego rodzaju nowotworów indywidualnych i okazjonalizmów, które czasem bywają rozumiane wyłącznie w danym kontekście.

Jak już wspomniałam, materiał w słowniku ograniczony został drugą połową lat sześćdziesiątych, mianowicie latami 1964—1968, z czego ekscerpcji całkowitej poddane zostały materiały z lat 1965—1967, materiały zaś lat 1967—68 ekscerpcji częściowej. Autorzy z góry przewidzieli pewne braki słownika, które musiały być następstwem ograniczeń materiałowych, jednakże ogólna tendencja przenikania słownictwa specjalnego do języka ogólnoliterackiego, jak również określone tendencje słowotwórcze zostały uchwycone i przedstawione dość obiektywnie. Potwierdzają to zresztą dane innych bardziej pogłębionych i specjalnych opracowań w tym zakresie. Wybór ram chronologicznych dla badanego okresu podyktowany został przede wszystkim koniecznością zapełnienia luki, jaka powstała od momentu wyjścia

1 Mówiąc o słownikach opisowych mam na uwadze głównie: Słownik Akademicki 17 tomowy, ostatni tom ukazał się w r. 1965; czterotomowy słownik Akademicki, który stanowi uzupełnienie i pewną przeróbkę słownika N. D. Uszakowa ukazujący się w latach 1958—1961 i ostatnie wydanie słownika S. I. Ożegowa.

RECENZJE

555

w świat ostatniego tomu z opisowych słowników współczesnego języka literackiego (mam na myśli 17 tom Słownika Akademickiego, 1965 r.). Okres ostatniego dziesięciolecia poza tym szczególnie silnie zaznaczył się intensywnością rozpowszechniania informacji oraz intensywnością samych badań naukowych (chociażby w dziedzinie kosmosu), zmianami ekonomicznymi, rozwojem kultury, a także rozszerzaniem się kontaktów międzynarodowych.

Jakimi kryteriami posługiwano się przy kwalifikowaniu poszczególnych wyrazów ze względu na ich przynależność do języka literackiego? Otóż zwracano przede wszystkim uwagę na: użycia i rodzaje kontekstów, przynależność lub nieprzynależność do tekstu odautorskiego, obecność towarzyszących elementów stylizacyjnych, następnie miejsce w systemie słowotwórczym (w odniesieniu do formacji), charakter modelu, obecność i liczbę wyrazów pochodnych, miejsce w systemie leksykalnym: użycia pierwotne, wtórne, sposób oznaczania, np. terminologiczny, nominatywny, ekspresywno-nominatywny, wreszcie sferę rzeczywistości odniesienia nazwy. Równocześnie wyrazy w słowniku najczęściej rejestrowane są bez uwzględniania ich związków systemowych, tak np. podaje się tylko krótkie lub tylko pełne formy przymiotników lub poszczególne formy aspektowe czasownika bez uwzględniania ich odpowiedników zgodnie z cytowanymi przykładami. A oto przykłady najbardziej interesujących nowych wyrazów i nowych znaczeń. Wśród nowo utworzonych wyrazów spośród różnych części mowy najwięcej odnotowujemy rzeczowników, z czego gros przypada na nazwy osobowe. Wśród tych z kolei większość stanowią nomina agentis z wykładnikami: -щик, -ник i -ист, w wielu wypadkach są to absolutne synonimy słowotwórcze, np. телевизионщик i телевизионник, тектонщик i тектонник, ядерщик i ядерник, таксист i таксёр, a także: бионик, реакторщик «specjalista od reaktorów», реактивщик «lotnik latający na samolotach odrzutowych (реактивных)», кодировщик, структурщик «badacz struktur (w chemii i fizyce)», солнечник «badacz słońca», машинник «spec. od maszyn cyfrowych», dalej: прогнозист, синхронист, приборист, tutaj też izolowana formacja двигателист «specjalista od silników (двигателей)», która świadczyłaby o rozszerzaniu się dystrybucji przyrostka -ист; przyrostek ten dotąd nigdy nie łączył się z osnowami rzeczowników na -тель ze znaczeniem „nomen instrumenti”. Do rzadszych należą formacje typu KocMUK i реаниматор, ten ostatni oznacza specjalistę reanimatologa, a nie urządzenie. Nie brak też wśród nowo utworzonych wyrazów nazw złożonych oraz skróconych (сложно-сокращенных слов) tworzonych na wzór istniejących i będących w dość powszechnym użyciu, jak np. главреж «главный режиссёр», помреж «помощник режиссёра», завгар «заведующий гаражём», a także zrosty nieodmienne typu: поммастера «помощник мастера» na wzór замдекана.

Ciekawą słowotwórczo jest formacja самодеятель «uczestnik kółka amatorskiej twórczości artystycznej (художественной самодеятельности)» utworzony od rzeczownika lub przymiotnika самодеятельность lub самодеятельный przez derywację wsteczną.

Drugą co do liczebności i produktywności grupę nazw osobowych stanowią nazwy mieszkańców, obywateli nowo powstałych państw i narodowości trzeciego świata. Do szczególnie aktywnych formantów w tej grupie wyrazów należą sufiksy -ец oraz -uh. W niektórych wypadkach, kiedy osnowa zakończona jest na samogłoskę, występują tu elementy konektywne, jak np. -лез- w конголезец i тоголезец, w pozostałych wypadkach przyrostek łączy się bezpośrednio z podstawami, a więc: ганец, замбиец, кениец, тунисец, лаосец i лаотянин, a nawet иракец «mieszkaniec Iraku» oraz инопланетец; dla rodz. ż. występuje tu odpowiednio suf. -кa. Pozostałe nazwy osób odnoszą się zarówno do cech charakteru, cech fizycznych, jak również charakteryzują osoby ze względu na ich sytuację socjalną, rodzinną, dotyczą sposobu i rodzaju uprawianych zajęć, zamiłowań itp. W większości charakteryzują język po

556

RECENZJE

toczny i mają różne zabarwienia emocjonalno-wartościujące. Z najbardziej charakterystycznych można wymienić chociażby takie, jak: доставала, доходяга, слабак i слабачка, женатик «człowiek żonaty», коечник «wynajmujący łóżko, miejsce do spania, również na wczasach», резинщик «любящий „тянуть резину” = lubiący odwlekać załatwienie sprawy, zrobienie czegoś, powolny»; тягачок «człowiek energiczny, z inicjatywą», валютчик, фарцовщик «kupujący i handlujący pokątnie z cudzoziemcami», суточник «о ludziach przetrzymywanych w aresztach przez dobę (сутки)», указник «odpowiadający przed sądem za wykroczenia (no указу)», кабинетчик «krytycznie o ludziach na kierowniczych stanowiskach, biurokratach», тряпичник i тряпичница «о ludziach przesadnie lubiących ubrania», wreszcie takie, jak разложенец «о człowieku „rozkładającym się” moralnie», фанат to samo, co фанатик i ителлектуал tyle co intelektualista.

W dalszym ciągu jednym z najbardziej produktywnych sposobów tworzenia nowych wyrazów jest sufiksalna substantywizacja i uniwerbizacja połączeń atrybutywnych z przymiotnikami za pomocą sufiksu -ка. Drogą tą powstała ostatnio masa rzeczowników reprezentująca najrozmaitsze kategorie znaczeniowe, jak np. nazwy pomieszczeń, dróg, przedmiotów oraz nazwy czynności. Nazwami pomieszczeń są np. rzecz, бытовка (бытовая комната), комиссионка (комиссионный магазин), пожарка (пожарная часть), подсобка (подсобное помещение) ; nazwy dróg ze względu na materiał lub rodzaj drogi: гравийка, канатка, грунтовка. Do nazw przedmiotów należą m.in. минералка (минеральная вода), колючка (колючая проволока), сорокапятка (сорокапятимиллиметровая пушка), дивизионка (дивизионная газета), горючка (горючее топливо), донка (донная удочка), нержавейка (нержавеющая сталь), сопроводиловка (сопроводительное письмо) i wiele innych. Nomina actionis to: двухсменна (работа в две смены), военка (военная служба), кругосветка (кругосветное плавание) oraz поляр ка (зимовка в Арктике, в Заполярье).

W dalszym ciągu obficie reprezentowane są skrótowce. Do najnowszych należą: ИСЗ (искусственный спутник земли), ИСЛ (искусственный спутник луны), КВН i КВЭЭН (клуб веселых и находчивых) — w telewizji, ЖЭК — жилищно-эксплуатационная контора i wiele innych.

Wśród złożeń najwięcej nazw pojawiło się na oznaczanie realiów i pojęć z dziedziny radia, telewizji, fotografiki, kina, chemii i fizyki. Stąd najwięcej złożeń z członami: радио — 68 wyrazów, кино — 60, электро — 48, теле — 42, фото — 26, podobną aktywność wykazują elementy: нейро-, поли-, микро- oraz макро- i мото-. Szereg nowych nazw pojawiło się na oznaczenie pierwiastków chemicznych i substancji, np. менделевий, курчатовий, эйнштейний i лоуренсий, wszystkie od nazwisk uczonych, wreszcie nazwy produktów syntetycznych, tkanin a także nazwy maszyn i urządzeń automatycznych, jak: ополоскивателъ, интроскоп i колесник (te ostatnie również przez uniwerbizację, por. колесной трактор oraz кибернетическое устройство).

Warto zwrócić również uwagę na inny jeszcze sposób powstawania nowych wyrazów również przez uniwerbizację — tyle, że na miejscu połączenia atrybutywnego z przymiotnikiem pozostaje sam człon określany — rzeczownik, w którym kondensuje się znaczenie całego połączenia, co nadaje mu nową jakość znaczeniową 2. Za przykład może posłużyć tu wyraz ящик powstały z połączenia секретный ящик, por. работать в ящике, to znaczy w instytucji laboratorium naukowym lub zakładzie, których adres oznaczony jest numerem skrytki pocztowej. Do ciekawszych formacji zaliczałabym również nowe deadjectiva z formantem -инка o nie notowanym

2 Podobne zjawisko w słowotwórstwie rosyjskim opisuje N. A. Janko-Trinicka w pracy pt. Processy vključenija v leksike i slovoobrazovanii, [w:] „Razvitije grammatiki i leksiki sovremennogo russkogo jazyka”. Moskva 1964.

RECENZJE

557

dotąd znaczeniu słowotwórczym typu: веселинка, виноватинка, грустинка, озорника, хитринка, których znaczenie kategorialnie można zdefiniować jako «przejaw lub wyrażenie określonego w podstawie stanu psychicznego», np. „Он сказал это с грустинкой в глазах, в голосе”. Wyrazy te znane były już wcześniej w języku potocznym, traktowano je jednak jako zbyt pospolite.

Wśród nowo utworzonych czasowników poza wyrazami specjalnymi oraz terminami naukowymi najwięcej zarejestrowano wyrazów z języka potocznego, języków środowiskowych, niekiedy zaś wręcz żargonowych. Tak więc poza takimi, jak замонолититъ «wbudować coś, wmontować, umocnić», заорганизовать «przeciążać różnymi organizacyjnymi przedsięwzięciami», ужесточить, сактировать «spisać z aktu», стропить, комиссоваться («освобождаться по состоянию здоровья от военной службы») zamieszczono wyrazy: калымить г левачить «zarabiać nielegalnie», фарцевать «handlować», por. wyżej rzeczownik фарцовщик, футболить, i отфутболить «о biurokratycznym załatwianiu spraw przez przekazywanie ich z jednej instancji do innej», a także: распсиховаться, заводиться, раскавычивать «przyswajać sobie cudze wypowiedzi, rezultaty badań naukowych, przytaczać bez cudzysłowu», прошвырнуться, to samo со прогуляться «przejść się» oraz твистовать «tańczyć twista», чарлстонить «tańczyć charlestona» itd.

Z innych części mowy należy wspomnieć o wielu nowych przysłówkach, które masowo tworzą się od przymiotników relacyjnych, a więc np. przysłówki: скульптурно «wyraziście, plastycznie», амбулаторно, класно, зрелищно «widowiskowo» i inne.

Ponad 200 wyrazów zamieszczonych w słowniku to wyrazy dawne z nowym znaczeniem. W słowniku oznaczono je gwiazdką. W większości wypadków mamy tu do czynienia nie ze zmianą znaczenia, lecz ze wzbogaceniem danego kompleksu dźwiękowego, a więc znaczeniami wtórnymi powstałymi wskutek użyć przenośnych, jak również na skutek występowania w kontekstach nacechowanych sytuacyjnie. Pewną część tych wyrazów potraktowano jako homonimy, funkcjonują one bowiem na zasadzie wyrazów zupełnie nie związanych znaczeniowo. Sfera funkcjonowania tej grupy leksykalnej to znowu przede wszystkim język potoczny oraz specjalny, głównie zaś technika, transport i sport. Należą tu poza cytowanymi już na s. 3 rzeczownikami век i варяг, rzecz, гвоздики «cienkie długie obcasy, szpilki», кирпич «cegła, znak drogowy' oznaczający zakaz wjazdu», информация w nowych dla języka ros. znaczeniach 1. artykuł w prasie, radiu; 2. podstawowe pojęcie informatyki oraz cybernetyki; czasowniki: выдать «powiedzieć, albo dokonać czegoś niezwykłego, najczęściej iron.» закачаться «zachwiać się, w znaczeniu okazać zachwyt lub podziw (tylko w 2 os. 1. poj. i mn>, загорать «о przymusowej przerwie, przestoju w pracy (dotąd było tylko opalać się)», por. „У Кравцова эскалатор третью неделю загорает” — стр. 171.

Nowymi znaczeniami obrosły czasowniki: защититься, развязять oraz сообразить w znaczeniu «wypić»; dotąd czasownik ten miał jedynie neutralne znaczenie: «zrozumieć, zorientować się, domyśleć się» i nacechowane «skombinować», skąd już dość bliskie przejście do «wypić». Za nowe uznano również licznie przymiotniki, które obecnie występują w nowych połączeniach wyrazowych, a więc: электронный w pol. z rzecz, мозг, память, музыка; ядерный — w pol. z rzecz, политика, оружие, испытания; бытовой — w pol. z rzecz, химия; точечный — w pol. z rzecz, дом, por. pol. punktowiec, wreszcie голубой, звёздный w pol. z болезнь «zarozumialstwo» oraz час «godzina triumfu». Zasób homonimów został wzbogacony niewątpliwie przez pojawienie się cytowanych już: бронза, серебро i золото; rzecz, сборник w znacz, «członek drużyny reprezentacyjnej (сборной команды)», dawniej tylko znacz, «zbiór literacki, np. сборник стихов, статей», a także przez różne nazwy wyrobów, marek samochodów typu: москвич, чайка, запорожец, волга itp.

558

RECENZJE

Wreszcie trzecią grupę stanowią zapożyczenia, przeważnie angielskie, zaadaptowane w języku rosyjskim w brzmieniu i pisowni oddającej w maksymalnym przybliżeniu ich rodzimą strukturę fonetyczną. Należą tu również liczne wyrazy, które weszły już do słownictwa międzynarodowego. A oto przykłady: битник i битл, бармен, бройлер, вестерн, комикс, кэмпинг i кемпинг, крекер, лайнер, менеджер, миксер, мотель, мюзикл, плейбой, тостер «grzanka» (obok istniejącego тост «toast», сленг i bardzo specjalne: риформинг, риджер, спарринг, прессинг, спин następnie: спидвей, стресс, смог, хобби, хиппи, хеппенинг, чартер i pochodny чартерный, wreszcie szereg nazw tańców, jak np. хали-гали, сиртаки, шейк, боссанова i inne jak widać o bardzo zróżnicowanym zasięgu fukcjonowania w języku ogólnoliterackim. W słowniku nie podaje się jednak źródeł zapożyczeń, co wydaje się nieuzasadnione, a poza tym może prowadzić do podtrzymywania w świadomości użytkowników języka błędnych skojarzeń, jeśli idzie o poszczegóne nazwy w duchu etymologii ludowej. Na tle tej ostatniej uwagi i ostatniego przykładu szczególnie interesująco przedstawia się nazwa nowego tańca radzieckiego z Kazania, który nazwano каза-нова (s. 197). Prawdopodobnie z języka polskiego zapożyczono nowe użycie wyrazu могила w wyrażeniu могила неизвестного солдата oraz мемориал w nie notowanym dawniej znaczeniu nazwy zawodów sportowych ku uczczeniu pamięci sportowców. Nowymi są tu również wyrazy кассовый w odniesieniu do produkcji filmowej i teatralnej oraz окно w znaczeniu «przerwa między zajęciami». Na zakończenie warto zwrócić uwagę na zjawisko występowania stosunkowo licznych jeszcze synonimów słowotwórczych, o czym wspomniałam na wstępie, jak również na wahania i wariatywność w zakresie ortografii zarówno zapożyczeń, jak również nowotworów rodzimych. Dubletami słowotwórczymi są cytowane nomina agentis na -щик, -ник i -ист, podwójne zaś ortogramy występują m.in. w wyrazach: KBH i КВЭЭН, боссанова i босанова, поп-арт, поп’арт, КПД i кпд i innych. Wspomniane zjawisko nie jest oczywiście czymś szczególnym, towarzyszy ono zwykle intensywniejszym procesom związanym z powstawaniem i uaktywnianiem nowego słownictwa dla aktualnych potrzeb, ostateczna selekcja obfitszego zazwyczaj materiału oraz stabilizacja w zakresie użyć i pisowni następuje dopiero po czasie. W całości słownik stanowi nader pożyteczną i interesującą lekturę nie tylko dla rusycysty.

Jadwiga Ząbkowska

BARBARA KLEBANOWSKA: ZNACZENIA LOKATYWNE POLSKICH PRZYIMKÓW WŁAŚCIWYCH. OSSOLINEUM, WROCŁAW 1971, S. 112.

Jest to praca, która mimo rozbudowanego aparatu naukowego i dużej precyzji opisu nie wymaga od czytelnika ani szczególnie głębokiej wiedzy językoznawczej, ani znajomości innych teoretycznych opracowań. Książka ma szereg istotnych zalet merytorycznych i pozamerytorycznych. Sposób analizowania i opisywania znaczeń wyrażeń zawierających przyimki jest wyjątkowo ścisły i wyczerpujący, układ pracy jest jasny i przejrzysty, całość ma bardzo spójną konstrukcję. Tekst nie jest obszerny, lecz dzięki skondensowaniu ma duży ładunek informacyjny.

Opis semantyczny dotyczy jednej kategorii znaczeniowej — lokatywności, i jednego sposobu jej wyrażania — przez przyimki. Materiałem są wyrażenia zawierające któryś z dwunastu przyimków, wyrażenia informujące o jakiejś sytuacji przestrzennej. Analizowane są zdania (rzadziej frazy) wzięte zarówno z języka potocznego, jak z utworów literackich.

RECENZJE

559

Wyrażenia zawierające przyimki na ogół odnoszą się do sytuacji prostych, przyimkom przypisujemy intuicyjnie jednoznaczność. Niekiedy jednak głębsza analiza odkrywa w nich szereg wieloznaczności. W pracy analizowane są podstawowe znaczenia przyimków oraz ich warianty kontekstowe, przy czym punktem wyjścia jest zespół podstawowych znaczeń lokatywnych. I tak, na może być wariantem w (pasażerowie są już na statku), po — przyimka za (po kropce stawiamy dużą literę), przyimek pod — wariantem przy (pijak leży pod płotem) itp.

Zakres analizowanych użyć przyimków jest ograniczony do ich znaczenia ściśle lokatywnego, dlatego też analiza nie uwzględnia nawet takich użyć jak na koncercie, w cieniu, u matki itp. Zakres użyć jest wyznaczony dwoma czynnikami — wyrażenia zawierające przyimek muszą odpowiadać na pytanie gdzie? oraz zawierać tak zwany lokalizator, czyli przedmiot (konkretny przedmiot fizyczny lub puste miejsce — np. dół, szpara), względem którego określa się położenie drugiego przedmiotu, tu nazywanego przedmiotem lokalizowanym.

Takie ograniczenie ma zresztą tę dobrą stronę, że pozwala na dosyć ścisłe ustalenie opozycji znaczeniowych, odnajdywanie wariantów kontekstowych — i otrzymanie obrazu systemu polskich przyimków lokatywnych.

Poszczególne rozdziały pracy nie są monografiami przyimków, ale zajmują się ich bliskoznacznymi lub opozycyjnymi parami, dzięki czemu opis znaczeń zawiera analizę wzajemnych stosunków znaczeniowych. System, którego odzwierciedlenie jest celem pracy, jest dokładnie ukazany w zakończeniu przez przedstawienie zespołu ośmiu opozycji, których człony występują w lokatywnych znaczeniach przyimków. Są to następujące opozycje: 1) opozycja wewnętrzności, 2) o. „chronienia przed spadaniem”, 3) o. „ściany” 4) o. planu inherentnego, 5) o. planu relacyjnego, 6) o. poziomu aktualnego, 7) o. poziomu habitualnego, i 8) o. strony. Nie miejsce tu na szczegółowe opisanie tych opozycji, dla przykładu tylko: w opozycję wewnętrzności wchodzą znaczenia przyimków w i poza, w opozycję strony: nad i pod.

Spoistość systemu naruszają niekiedy pewne restrykcje nakładane na normę. Od „jakości” lokalizatora np. zależy, czy w danym znaczeniu może wystąpić ten czy inny przyimek. Cenne, że w większości wypadków te ograniczenia są precyzyjnie podane.

Książka ukazała się jako sześćdziesiąty czwarty tom „Prac Językoznawczych” Polskiej Akademii Nauk.

Jerzy Bralczyk

SPRAWOZDANIA

SEMINARIUM JĘZYKA SŁOWEŃSKIEGO I KULTURY SŁOWEŃSKIEJ W LUBLANIE

Tradycyjnie już niemal na całym świecie w poszczególnych państwach odbywają się wakacyjne kursy językowe przeznaczone dla cudzoziemców. Jugosławia, kraj, w którym mówi się trzema językami, prowadzi równolegle kursy serbskochorwackiego, macedońskiego i słoweńskiego.

Katedra slawistyki Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu w Lublanie począwszy od roku 1965 organizuje corocznie w czasie wakacji dwutygodniowe seminarium poświęcone zagadnieniom języka słoweńskiego i kultury słoweńskiej. W dniach 5—17 lipca 1971 r. Lubiana gościła uczestników seminarium po raz siódmy. Na czele komitetu organizacyjnego stoi jeden z najwybitniejszych słoweńskich językoznawców — prof, dr Jože Toporišič.

Seminarium języka słoweńskiego, literatury i kultury słoweńskiej w Lublanie jest przeznaczone, podobnie jak i pozostałe kursy w poszczególnych państwach słowiańskich, dla slawistów zagranicznych — pracowników naukowych, tłumaczy, lektorów i nauczycieli języka słoweńskiego za granicą oraz dla studentów. Większość z nich to językoznawcy. W 1971 r. do Lubiany przyjechało 118 osób z 20 państw: z Austriii 34 osoby, z Włoch 16 osób (wśród nich wielu było Słoweńców karyntyjskich, dla których seminarium to stanowi okazję do spotkania z krajem ojczystym), 9 osób z USA, po 8 osób z ZSRR, Polski i NRF, 7 z Czechosłowacji (sami Słowacy), po 5 osób z Francji i Rumunii, po 3 osoby z NRD i Węgier, z Holandii — 2 oraz po jednej osobie reprezentującej takie kraje, jak: Anglia, Dania, Kanada, Norwegia, Szwecja, Szwajcaria i Macedonia.

Krótko mówiąc, do Lubiany na kurs słoweńskiego może przyjechać każdy, kto żywo interesuje się językiem i kulturą tego niewielkiego narodu słowiańskiego.

Obowiązkowe zajęcia dydaktyczne, na które składają się lektoraty i wykłady, odbywają się w wymiarze 4 godzin dziennie — 2 godziny lektoratu i 2 godziny wykładów. Lektoraty są wielostopniowe: przewidziano je zarówno dla tych, którzy chcą odświeżyć i pogłębić znajomość języka, jak i dla początkujących, którzy zwykle znają przynajmniej jeden język słowiański lub którykolwiek z języków zachodnioeuropejskich. Zajęcia językowe są prowadzone w niewielkich grupkach przez doskonale przygotowanych dydaktycznie lektorów i pracowników Uniwersytetu czy Słoweńskiej Akademii Nauk. Wykłady obejmują najbardziej interesujące zagadnienia z zakresu językoznawstwa słoweńskiego oraz literatury, historii i kultury słoweńskiej, niekiedy mają one charakter jedynie informacyjny.

W celu zorientowania w tematyce poszczególnych cyklów podaję tytuły wykładów — tylko w wersji polskiej — i nazwiska wykładowców.

Językoznawstwo — J. Toporišič: Zapożyczenia obce w słoweńskim języku literackim; F. Bezlaj: Analizy etymologiczne słowiańskich homonimów; F. Jakopin: Czasowniki ruchu w języku słoweńskim i rosyjskim; I. Kozlevčar: Funkcja syntaktyczna rzeczownika i czasownika; B. Pogorelec: Język nowszej prozy słoweńskiej; M. Orožen: Językowo-literacka tradycja pisarzy Prekmurja i Styrii; J. Jurančić: Formanty fleksyjne w języku słoweńskim i serbskochorwackim.

Literatura — J. Kos: Kierunki w literaturze słoweńskiej po roku 1945;

SPRAWOZDANIA

561

В. Paternu: Rozwój i typologia słoweńskiej literatury; M. Župančič: Dramaturgia i teatr słoweński w okresie powojennym; J. Koruza: Początki poezji słoweńskiej; M. Kmecl: Awangarda w słoweńskiej literaturze XX wieku; F. Bernik: Problem fabuły we wczesnej prozie Iwana Cankara.

Historia i kultura — Z. Kumer: Pieśń ludowa wschodniej Słowenii; J. Sivec: Muzyka w Słowenii w XVI i XVII wieku; F. Stare: Kulturalno-historyczna rola Brežic jako kompleksu geograficznego w okresie przedhistorycznym; B. Grafenauer: Miejsce buntów chłopskich w historii Słowenii; S. Ilešič: Społeczno-gospodarczy podział Słowenii; N. Sumi: Struktura miejska Lubiany; V. Novak: Kultura materialna na słoweńskim obszarze Pannonii.

Dla zainteresowanych odbywał się codziennie jeszcze jeden wykład fakultatywny z etymologii i historii języka słoweńskiego, prowadzony przez F. Bezlaja i T. Logara.

Aby przedstawić pełny obraz seminarium w Lublanie, nie można się ograniczyć tylko do ukazania jego strony dydaktycznej, ale należy też wskazać na inne, nie mniej istotne sprawy. Organizatorzy pragną zapoznać swoich gości nie tylko z lublańskim ośrodkiem naukowym, lecz także z kulturą Słowenii. Uczestnicy seminarium zwiedzają wystawy i muzea, oglądają spektakle teatralne (w czasie trwania seminarium odbywa się właśnie lublański festiwal letni), biorą udział w organizowanych po południu wycieczkach po Lublanie i jej pięknych okolicach (odbyła się również jedna dłuższa wycieczka o charakterze historyczno-politycznym, śladami walk partyzanckich — przez Kostanjevicę—Pišece—Kumrovec—Brežice).

Seminarium języka słoweńskiego i kultury słoweńskiej jest dużym wydarzeniem dla tego stosunkowo niewielkiego kraju (warto przypomnieć, że ludność Słowenii liczy 1600 tys.). Chociaż trwa bardzo krótko, spełnia jednak swoje zadanie — zadanie szerzenia kultury narodu niezwykle ciekawego, a trochę zbyt mało znanego w Polsce. Nawet w ciągu dwu tygodni (organizatorzy zapowiadają w przyszłości trzytygodniowe seminarium) można się wiele nauczyć i poznać życie narodu — najbliższego nam (nie tylko językowo) z grupy Słowian południowych.

Miła atmosfera stworzona przez gospodarzy na seminarium oraz piękny, wprost sielankowy kraj winnej latorośli i kwiatów sprawiają, że Słowenia długo pozostaje w pamięci. Warto o nią zahaczyć także w prywatnych wędrówkach po Jugosławii, a zwykle przejeżdża się przez nią szybko w drodze nad Adriatyk.

Halina Pietrak

4 Poradnik Językowy nr 9/72

POŁÓW PEREŁEK

OPACZNA POLSZCZYZNA

serce to jedyny organ, który nie będzie nigdy polem działania chirurga. Z technicznych względów nie można zaopatrzyć nawet jego rany”.

Oto fragment zamieszczonego w nrze 27 tygodnika „Kulisy” artykułu pt. Po pięciu latach, którego autorem jest dr hab. med. A. K. Autor cytuje tu sceptyczną opinię, którą w roku 1896 wyraził na temat kardiochirurgii jeden ze znanych podówczas uczonych.

Smutne to, doprawdy, gdy człowiek wykształcony — doktor habilitowany! — wypowiada się taką polszczyzną. Szkoda, że we właściwym czasie — tj. w jego latach pacholęcych albo nawet zgoła w dziecięcych — nikt go nie zaopatrzył w minimalny choćby zasób znajomości mowy ojczystej. Dziś sprawa ta wygląda raczej beznadziejnie. Można tylko westchnąć: niech Pan Bóg opatrzy...

POMIARY WZROSTU

W artykule mgra Jerzego Jeroszka pt. Gangsterskie przedszkole („Kulisy”, nr 28) znajdujemy statystyczne zestawienie stanu przestępczości wśród młodzieży w latach 1970 i 1971, opatrzone następującym komentarzem:

„Dane te wskazują, że nastąpił wzrost:

* czynów popełnionych przez nieletnich sprawców o 34,6 proc.
* nieletnich sprawców o 21,9 proc.”.

Nieco dziwne jest to sformułowanie: skoro bowiem, jak widać, ci nieletni przestępcy podrośli, lepiej by było chyba przedstawić to zamiast (niezbyt uchwytnie) w procentach, wyraźnie w centymetrach.

HEJ, DO BOJU, W IMIĘ BOŻE!...

Oto wyimek z artykułu pt. Jak się przestaje palić („Kulisy”, nr 28).

„W miasteczku Nauriac przystąpiono do antynikotynowej batalii. Tam właśnie przybyło pewnego pięknego dnia dwóch psychologów i jeden lekarz, podejmując się przy pomocy kilku seansów kinowych i kilku wieczorów dyskusyjnych przygotować grupę ochotników do stawienia czoła ciężkiej próbie zwalczania nałogu”.

Jak widzimy, autor (zresztą dyskretnie bezimienny) wykazał niewątpliwie wiele odwagi i śmiałości, decydując się stawić czoło ciężkiej próbie pisania.

*Ob. Serwator*

с о

PISZĄ О

JĘZYKU?

Ibis pisze o sprawach językowych nie tylko w swojej stałej rubryce Byki i byczki. Nawet w recenzji z rozrywkowego cyklu telewizyjnego „Ekspres” (Satyra ostrzegawcza, „Życie Warszawy”, nr 180 z 72 r.) zamieszcza kilka urywkowych, niemniej trafnych uwag o ogromnej dewaluacji potocznej rozmowy we współczesnym życiu. „Obracamy się w świecie bełkotu — czytamy w recenzji — mowa staje się watą do utykania pustki między ludźmi”. I jeszcze: „coraz trudniej nam się porozumieć, bo coraz mniej nam na tym zależy”. Słusznie też wzywa Ibis do zadumy „nad wieloznacznością tego najprostszego środka przekazu, jakim jest język”. Tu można by tylko dodać: ów system znaków służący do przekazywania informacji bynajmniej nie jest czymś najprostszym, co zaś do socjologiczno-psychologicznej strony zagadnienia — wieloznaczność naszych wypowiedzi tkwi nie jedynie w samym materiale językowym (choć oczywiście polisemia jest bezspornym faktem), ale także w postawie, intencji osoby mówiącej oraz w jej umiejętności posługiwania się językiem.

Nawiązując do wspomnianego za Ibisem, niemal natrętnego dziś określenia środek przekazu, zanotować należy felieton Wł. Kopalińskiego pt. Z różnych mediów (nr 139 „Życia Warszawy”). Autor informuje, że warszawski „Express Wieczorny” ogłosił konkurs na jednowyrazowe określenie pojęcia środki masowego przekazu, po czym redaktor tegoż „Expressu” poprosił Wł. Kopalińskiego o wybór najlepszej propozycji. Felietonista zgadza się, iż trzywyrazowe określenie nie jest najszczęśliwsze, nazwał je „długim, niezgrabnym i wewnętrznie skłóconym” (ta ostatnia przydawka nie tłumaczy się zbyt jasno — przyp. A. S.) i uznał potrzebę istnienia „jakiegoś prostego i poręcznego wyrazu, oznaczającego łącznie prasę, radio, TV i liczne inne urządzenia do przekazywania słów, myśli i obrazów”, po czym z nutą pewnej melancholii zaczyna przebierać w gromadce niezbyt fortunnych nowotworów. Oto próbki — najpierw ze źródłosłowem swojskim: wieśćba (w staropolszczyźnie znana była forma zapisana fonetycznie wieźdźba oraz z inną grupą spółgłoskową: wieszczba), przekaźniki (autor felietonu słusznie przypomina, że wyraz to nienowy i wieloznaczny), z kolei zaś — przechodzi do materiału językowego łacińskiego. Tu zatrzymuje się przy publikatorach (forma ta podobno zyskała uznanie Ibisa), jednak wydają mu się one zbyt silnie „sugerujące związek z działalnością wydawniczą lub publicystyczną”. Nie mam zamiaru kruszyć kopii o zwycięstwo wyrazu publikator (w znaczeniu «masowego środka przekazu»), w imię wszakże ścisłości pragnę przypomnieć, że sam „związek z działalnością publicystyczną” — a publicystyka bezsprzecznie wchodzi w zakres „masowego przekazywania wiadomości” — nie dyskwalifikuje neologizmu publikator, jako że niemal wszystkie wyrazy, a w szczególności terminy specjalne, O taki zaś tu chodzi, określają bezpośrednio tylko część treści, zawartej w każdym z nich. Niech to nam unaoczni dziecinny niemal przykład: stolarz wyrabia stoły, ale nie tylko stoły — a jednak nazwa ta nie budzi żadnych wątpliwości. Podobnie publikator (gdyby wyraz taki się' przyjął): treść tego wyrazu jest szersza niż publikowanie, drukowanie artykułów czy informacji, niemniej jednak i to właśnie publikowanie w owej treści się zamyka.

Wł. Kopaliński z całym natomiast entuzjazmem popiera „kandydaturę” używanego w języku angielskim, przejętego oczywiście z łaciny terminu media (l.poj. medium), „spełniającego warunki konkursu bez reszty”. Autor co prawda cokolwiek przesadza, gdy pisze, że słowo to „oznacza dokładnie to, co trzeba”, a mianowicie „ośrodek przewodzący”. Łatwo stwierdzić, że definicję tę, przytoczoną zresztą tylko

4\*

•ч

564

A.S.

we fragmencie, Wł. Kopaliński zaczerpnął z IV tomu SJP pod red. prof. W. Doroszewskiego, tym bardziej że za tymże Słownikiem powtórzył kwalifikator: wyraz książkowy. Niedokładność zaś, o której mowa, polega na utożsamieniu dwu bardzo podobnych, a jednak różnych znaczeniowo wyrazów: ośrodek (przewodzący), którym jest owo książkowe medium oraz środek (przewodzenia, przekazywania informacji) masowego przekazu. A dalej, czy słusznie autor stwierdza, że „moda na wirujące stoliki wygasła przed pół wiekiem”, a przeto dość rozpowszechnione kiedyś medium spirytystyczne nie powinno przeszkadzać w używaniu określenia medium, media w proponowanym — a zaczerpniętym z angielskiego — znaczeniu? Ale cóż, może i kiedy zaczniemy mówić i pisać o języku mediów jako o języku «masowych środków przekazu»? Brzmi to nie najgorzej, a wymawia się znacznie krócej.

W tymże felietonie, jak często u Wł. Kopalińskiego bardzo bogatym w treść, jest dalej mowa o wyrazach modnych oraz — jak je autor żartobliwie a trafnie nazywa — o wyrazach dublerach, naukowo zwanych eufemizmami. Zgodnie z szerzącym się dziś obyczajem, felietonista spory fragment swego artykułu poświęca eufemizmom z dziedziny erotyki i spraw pokrewnych, robiąc też wycieczki w mniej drastyczne — dla wielu jeszcze czytelników — rejony. Wspomina więc o ineksprymablach (dosłownie: «niewyrażalne»), które kiedyś oznaczały «spodnie», nieco później zaś, w mniej już purytańskich czasach «kalesony» (ściśle rzecz biorąc — uzupełniam tu trochę autora — A. S.) oraz o sławojkach, w których nazwie przetrwało— mimo że zapewne nie wszyscy młodzi Polacy to sobie uświadamiają — nazwisko przedwojennego ministra spraw wewnętrznych a później premiera, dra Felicjana Sławoja-Składkowskiego. Ciekawe też i nie pozbawione racji są takie spostrzeżenia: „jesteśmy świadkami ogólnoświatowego zjawiska — społeczna zasłona, okrywająca dotąd wstydliwie sprawy seksu, odsłania je i przesuwa się na temat śmierci”. Autor uważa, iż temat ten wywołuje dziś w towarzystwie „niechęć i konsternację..., kto wie, czy już za 25 lat przedmiot ten nie zostanie całkowicie objęty groźnym zakazem savoir vivre’u?”. Tak oto zjawiska językowe jak najściślej splatają się z przemianami społecznymi i psychologicznymi, co zresztą jest faktem od dawna przez obserwatorów języka stwierdzonym. Wracając zaś do eufemizmów i wyrazów tzw. drastycznych, Wł. Kopaliński przypomina, że jeszcze w bieżącym stuleciu wyrazy aktor, aktorka miały częściowo odcień ujemny i dlatego wprowadzono określenie artysta dramatyczny. Dodajmy, że jakieś resztki tej niechęci kołaczą się i dziś, co wyczuwa się przez porównanie naszego wyrazu aktor, w uroczystszych okazjach zastępowanego najczęściej określeniem artysta, choćby z czeskim wyrazem herec, absolutnie neutralnym, dobrze brzmiącym w tekście nawet najpodnioślejszym. Autor felietonu przytacza też wyrazy muzyk, skrzypek — nie tak dawno jeszcze zaprawione nutką lekceważenia, jaka do dziś brzmi w grajku.

\*

Przejdźmy do spraw pozornie drobniejszych, w każdym razie nie zahaczających tak jawnie o tzw. życie wyrazów, uwarunkowane życiem społeczeństwa. Tak np. stałym przedmiotem utyskiwań jest sprawa nieprawidłowego wymawiania przez spikerów radia i telewizji nazw miejscowości oraz obcych nazwisk. Dorzućmy, że i z nazwami swojskimi niedouczeni — bo jakże wyrazić się tu oględniej—pracownicy „mediów” lub „publikatorów” miewają poważne kłopoty. W lipcu br. słyszałem przez radio o korespondencie z Chodecza. Spiker popełnił tu dwa błędy: formę mianownika Chodecz uznał za rzeczownik męski, podczas gdy chodzi tu o formę żeńską, po drugie zaś, nawet pomijając tę pomyłkę, jak najniewłaściwiej pozostawił w dopełniaczu tzw. ruchome, a więc zanikające e; poprawny dopełniacz brzmi: z Chodczy. Ale oto w szranki polemiki o właściwą wymowę nazw własnych, toczącej się wśród czytelników tygodnika „Radio i Telewizja”, wstąpił p. P. R. z Nowej Soli głosząc postulat równie radykalny co absurdalny, aby — mianowicie — spikerzy wy

CO PISZĄ О JĘZYKU?

565

mawiali nazwy obce „jak się je pisze”. Korespondent „podbudowuje” swoją tezę argumentami tego typu, że przecież za granicą fatalnie przekręcają nasze z kolei nazwy, z drugiej zaś strony tacy np. Anglicy w różny przecież sposób wymawiają swoje własne nazwy i w ogóle wyrazy (nr 17 tyg. „Radio i Telewizja”, Jeszcze o Kołomyi). Wychodząc z takich założeń, korespondent chwali spikerów za „literową” wymowę nazw obcych. Redakcja wyraża się o tych sądach nader kurtuazyjnie, na szczęście jednak zdobywa się na stwierdzenie, iż „pasja polemiczna zaprowadziła naszego czytelnika chyba za daleko”.

Inny przykład sporu o słowa: w rubryce poprawnościowej prowadzonej przez red. Krystynę Kwaśniewską-Mżyk w „Trybunie Opolskiej”, redagowanej na ogół dobrze, tyle że trochę bezceremonialnie zatytułowanej Poradnik językowy (nr 108 „T. O.”), jest mowa o rozpowszechnionych w służbie leśnej i pożarniczej określeniach: niebezpieczeństwo pożarowe, niebezpieczeństwo przeciwpożarowe. Red. Kwaśniewska-Mżyk poprawnie, zgodnie z logiką i z wyczuciem językowym, tłumaczy połączenia rzeczownika niebezpieczeństwo (i bezpieczeństwo) z przymiotnikami i rzeczownikami, by oczywiście dojść do wniosku, że najwłaściwsze jest określenie niebezpieczeństwo pożaru. Nieraz już stwierdzaliśmy, że użycie przymiotnika (tu: pożarowy, przeciwpożarowy), często dodające danemu tekstowi zwartości, w innych znów wypadkach przyczynia się do zamącenia, zaciemnienia myśli, którą pragniemy wyrazić. Tak jest właśnie z bezpieczeństwem pożarowym.

O wyrazach modnych pisać można wiele. Od lat kilku listę tych słów powiększyły, zaczerpnięte z gwary młodzieży, określenia dno, denny, dennie (było tam dennie, czyli «okropnie»). Bystry obserwator, jakim niewątpliwie jest redaktor rubryki Zywocik literacki, wynotował z „Gazety Krakowskiej” taką na ten temat uwagę Nelly Zachajkiewicz (nr 17 „Życia Literackiego”): „Dno społeczne, dno człowieczeństwa — to terminy, którymi szafuje dziś dość często język literacki, rzadziej może publicystyczny”. Redakcja kwituje to spostrzeżenie żartobliwą uwagą: „Nie wiemy, jaki literat pokazywał język red. Nelly Z., ale na pewno nie był to dobry literat”. Żart żartem, ale opinia, iż dobra literatura unika, a w każdym razie powinna unikać niejednego wyrazu natrętnie modnego, jest chyba słuszna.

\*

Od pewnego czasu obok znanych już olimpiad uczniowskich w zakresie matematyki, chemii, fizyki — władze oświatowe organizują też dość szumnie nazwane Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Na wiosnę 1972 r. rozegrano drugą tego typu pożyteczną imprezę, zachęcającą uczniów klas licealnych do solidniejszej pracy nad nauką literatury i języka ojczystego. W notatce I znów sukces łódzkiego ucznia „Głos Robotniczy” (nr 86) donosi, że równorzędną pierwszą lokatę uzyskali: uczeń z Łodzi i jego koleżanka z Opola.

\*

Jak była o tym przed chwilą mowa, przesadne szpikowanie języka literackiego słówkami modnymi jest niewskazane. Podobnie niewłaściwe bywa nadmierne wulgaryzowanie języka, przenoszenie tzw. mocnych wyrażeń wprost z mowy potocznej do tekstu pisanego. Ale i tu nie wolno wpadać w skrajność: oderwanie języka literatury i publicystyki od żywego źródła, jakim jest język potoczny, mówiony, grozi słowu pisanemu uwiądem, paraliżem. Nie tak ujęte, ale podobne w swej istocie myśli przewijają się przez artykulik sygnowany ag. a ogłoszony pt. Zgiń, przepadnij! w nrze 8 tygodnika bydgoskiego „Fakty i Myśli”. Punktem wyjścia jest cytowana przez autora recenzja pióra J. Wegnera reportaży E. Redlińskiego, zamieszczona

566

A.S.

w „Kamenie”. J. Wegner zadaje retoryczne pytanie: „Nie wiem, jak wytłumaczyć powszechną wśród pewnych pisarzy i reporterów manierę częstego używania słów z niższych nawet pięter niż tzw. mowa potoczna — żargonu lumpen-młodzieżowego”. Tygodnik przyznaje, że „przytoczone przez J. Wegnera określenia nie brzmią przyjemnie dla ucha, niemniej jednak spotykamy się z nimi w języku żywym, [...] którym winien operować dobrze napisany reportaż”. I tu dość zabawny passus: „Cóż [...], bohaterami reportaży [...] są ludzie z krwi i kości, przemawiający nie tak, jak im dyktuje prof, dr Witold Doroszewski”. Zabawny, bo kto naprawdę zna prace i poglądy wymienionego przed chwilą uczonego, ten wie, że nie kto inny jak właśnie prof, dr W. Doroszewski jest żarliwym obrońcą stylu swobodnego, żywego, wywodzącego się z mowy potocznej. A zresztą w ogóle uważać profesora Doroszewskiego za symbol jakiejś sztywności, kultu gorsetu językowego — to wielkie nieporozumienie. Nie pierwsze -— pocieszmy się — i nie ostatnie...

OBJAŚNIENIA

WYRAZÓW I

Z W R O T Ó W

*Eliminować*

Ob. Leszczyńską z Wojnicza razi zbyt częste, według niej, używanie czasownika eliminować w znaczeniu «usuwać, wyrzucać», jak np. w takim zdaniu skierowanym przez profesora do niegrzecznego ucznia: „bo cię wyeliminuję z zespołu”. Korespondentka uważa, że właściwe, dawniejsze znaczenie eliminowania to wybieranie z dobrych najlepszego. Eliminowanie musi pozostawać według korespondentki w związku etymologicznym z elitą. — Pierwsze sylaby tych wyrazów: eliminować, elita brzmią tak samo, ale pokrewieństwo historyczne ich nie łączy. Elita to rzeczownik pochodzący od łacińskiego czasownika eligere, który to czasownik znaczył początkowo wybór jako czynność wybierania; ponieważ wykonując tę czynność wybieramy rzeczy, które się nam wydają lepsze od innych, więc rezultat wyboru może nabrać znaczenia zespołu rzeczy czy osób najlepszych, jak na przykład w zdaniu z „Uskoków” Jeża (wyraz uskoki, dziś nie używany, odnosił się — i w tym znaczeniu użył go Jeż w tytule swej powieści — do partyzantów antytureckich — jako tych, którzy „skoczyli” w góry, żeby stamtąd dokonywać akcji przeciw zaborczej władzy tureckiej): „[W boju], pisze Jeż, padł wybór, kwiat rycerstwa tureckiego”. Eliminacja kończy się również dobraniem osób czy rzeczy najlepszych, ale sam wyraz tego znaczenia nie ma: eliminować znaczy «usuwać poza granice czego». Limen to po łacinie «próg», w liczbie mnogiej także «granice»: limina imperii — to granice imperium, państwa; czasownik eliminare znaczył «wydalać z państwa», czyli jak u nas by się powiedziało dawniej: skazywać na banicję. Profesor, który powiedział do niegrzecznego ucznia: „bo cię wyeliminuję z zespołu”, użył czasownika w jego znaczeniu właściwym, posłużył się nawet formą dość uprzejmą, w każdym razie uprzejmiejszą niż wyrzucę cię z zespołu. W takim właśnie znaczeniu użył tegoż czasownika Stanisław Pigoń w swoich pamiętnikach zatytułowanych „Z Kombornii w świat” : „Groził interwencją u dyrektora, by mnie z gimnazjum wyeliminować”. Korespondentka swój sposób rozumienia formy eliminować ilustruje zwrotem: „na zawody wyeliminowano czołówkę”. W tym jest pewne nieporozumienie. Czołówka zawodników to istotnie zespół uznany za najlepszy, przodujący — ale to są nie ci, których wyeliminowano, ale wprost przeciwnie, ci, którzy w kolejnych próbach nie zostali wyeliminowani, wyszli zwycięsko ze wszystkich konkurencji. Profesorowi wspomnianemu w liście korespondentki można by było najwyżej zrobić ten zarzut, że się nie liczył z możliwością złego zrozumienia jego

568

W.D.

słów przez ucznia — a że taka możliwość istniała, tego dowodem choćby list korespondentki. Można te parę uwag zakończyć wnioskiem ogólnym. Nie tylko grzeczność, ale i poprawność językowa „nie jest nauką łatwą ani małą”. Trzeba po pierwsze zawsze jasno i dokładnie uświadamiać sobie treść tego, co się chce powiedzieć, trzeba po drugie liczyć się z tym, do kogo się mówi i dobierać takich słów, o których się wie, że dotrą do odbiorcy. Słyszałem kiedyś, jak milicjantka regulująca ruch na skrzyżowaniu ulic zwróciła się do przechodniów ze słowami: „Obywatele, proszę teraz nie rezygnować na przechodzenie”. Był to chyba refleks reflektowania na coś. Złe sformułowanie dyrektywy osłabia jej działanie. Celem pracy nad językiem jest osiąganie naturalnej „samosterowności” w posługiwaniu się słowami, a to zawsze wymaga indywidualnego wysiłku i odporności na działanie szablonów stylistycznych. Nie widać tej odporności u autora takiego na przykład zdania wydrukowanego w prasie: „Zasadniczym akcentem trzeciego dnia wizyty [...] była kolejna runda [...] rozmów”. Akcent jako runda rozmów czy też runda rozmów jako akcent to nie są podnoszące na duchu wzorce sugestywnego stylu.

*Skiz i kwiz*

Ob. J. B. z Łodzi pisze: „Zaglądając do słownika ortograficznego [...] zaabsorbował mnie wyraz skiz”. — Zaraz przejdę do dalszego ciągu listu, ale nie mogę się powstrzymać od uwagi dotyczącej składni zacytowanego zdania: jest ona taka sama jak na przykład zdanie: „Wracając do domu, zaczął padać deszcz”. Każdy odczuje, że to nie jest powiedziane dobrze; nie można użyć imiesłowu wracając, jeżeli podmiot następnego zdania jest inny niż podmiot zdania skróconego; gdybyśmy się chcieli ściśle stosować do reguł gramatycznych, to powinnibyśmy byli zrozumieć, że to deszcz, kiedy wracał do domu, zaczął padać. Zdrowy rozsądek broni nas przed takim rozumieniem, ale nie należy budować zdań, w których zdrowy rozsądek popada w konflikt z gramatyką. Lepiej co prawda mieć do czynienia z człowiekiem rozsądnym popełniającym błąd gramatyczny niż z gramatykiem pozbawionym zdrowego rozsądku, ale najlepiej jeżeli między formą a treścią wypowiedzi nie ma w ogóle konfliktu. — Wyrazem, który interesuje korespondenta, jest wyraz skiz, nie notowany w żadnym z przejrzanych przez niego słowników. Jest to wyraz pochodzenia angielskiego. W tym języku używane są formy quiz i squeeze z początkowym s; squeeze znaczy dosłownie «wyciskać». To początkowe s uważają niektórzy etymologowie za przedrostek dodany dla wzmocnienia treści znaczeniowej czasownika. U nas jest w użyciu forma bez początkowego s — kwiz. W angielszczyźnie amerykańskiej quiz ma między innymi znaczenie dopytywania się, badania i z tego znaczenia wywodzi się używany u nas kwiz jako konkurs polegający na odpowiadaniu na pytania, stanowiący dość często jeden z punktów programu telewizyjnego, radiowego, estradowego.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

569

W tym znaczeniu wyraz kwiz jest zarejestrowany w trzecim tomie naszego Słownika języka polskiego wraz z przykładem użycia z „Przekroju”. Tenże kwiz uwzględniony jest w Słowniku wyrazów obcych wydanym przez PWN w r. 1971. Redaktorem naukowym tego słownika jest docent dr Jan Tokarski. W Słowniku etymologicznym języka angielskiego, w wydaniu oxfordzkim z roku 1956, pod hasłem quiz jest wzmianka, że wyraz ten może pozostaje w związku z inkwizycją, ta zaś forma jest rzeczownikowym odpowiednikiem czasownika łacińskiego inquirere «badać, usiłować się dowiedzieć». Jeżeli nawet to zestawienie etymologiczne jest historycznie uzasadnione, to w każdym razie nastrój, w jakim uczestnicy kwizów radiowych lub telewizyjnych usiłują odpowiadać na zadane pytania, jest zupełnie inny od nastroju, w którym się odbywały badania inkwizycji. U nas jest w użyciu najczęściej forma bez początkowego s : kwiz. W Słowniku ortograficznym Jodłowskiego i Taszyckiego jest i kwiz, dopełniacz kwizu i skiz, dopełniacz skiza. Nie jest jasne, co miałoby rozstrzygać o różnicy końcówek.

*Adopcja i adaptacja*

Ob. mgr Karol Bernacki z Brzeska prosi o wyjaśnienie znaczeń wyrazów adopcja i adaptacja, które w odpowiadających im formach bezokolicznika: adoptować i adaptować mają brzmienia bardzo do siebie podobne, toteż w sposobach ich używania zdarzają się nieporozumienia nawet w audycjach radiowych. Otóż adopcja to łacińskie adoptio, w tym zaś wyrazie ad- jest prefiksem (przedrostkiem), optio — rzeczownikiem znaczącym «wybór». Spolonizowana pod względem formalnym opcja należy i do polskiego zasobu wyrazowego, i znaczy «prawo wolnego wyboru obywatelstwa, zwłaszcza w okresie odbywania się plebiscytu»; dawniej opcja oznaczała możność wyboru w ogóle, Łoziński na przykład (zmarły w r. 1913) pisał w „Prawem i lewem” : „Król [...] daje jej [szlachcie] opcję między osobistym ruszeniem a wystawieniem piechoty”. Dziś w tym znaczeniu używany jest tylko wyraz polski wybór; jest to jeden z dość licznych wypadków, w których po pewnym okresie wahań w używaniu wyrazu obcego i bliskoznacznego polskiego wyraz obcy wychodzi z użycia, „na placu” zaś pozostaje polski (bywa niestety i inaczej: zamiast powszechnie używanego i zrozumiałego wyrazu polskiego ktoś puszcza w obieg mniej lub bardziej egzotycznie brzmiący wyraz obcy, który się rozpływa po powierzchni języka jak tłusta plama na papierze: do takich wyrazów należy na przykład trend w takim choćby zdaniu, które wynotowuję z przeczytanego przed chwilą felietonu: „wzrost trendów lewicowych w całej Europie zachodniej”. Dlaczego nie prądów, ruchów, tendencji, kierunków? No, ale to jest sprawa odrębna, wypada więc kończyć dygresję). Wracam do adopcji, adoptacji i adoptowania. Są to terminy o określonej treści prawnej: adoptować, inaczej przysposobić, to znaczy:

570

W.D.

«uznać cudze dziecko za swoje, usynowić». Adaptować natomiast to «dostosowywać, przystosowywać», w rozmaitych związkach wyrazowych, a więc i w rozmaitych okolicznościach: można mówić o adaptacji budynku, o adaptacji oka do różnych warunków świetlnych, o adaptacji scenicznej utworu literackiego.

Można te uwagi zakończyć refleksją ogólną: jeżeli nie jesteśmy pewni, jakie jest dokładne znaczenie wyrazu obcego, to nie powinniśmy go używać, zawsze pamiętając o tym, że tylko samym sobie możemy się wydawać ważniejszymi od innych; właśnie wśród tych innych nie należy szerzyć zamętu myślowego, co może zawsze grozić, jeżeli skłonność do wpadania w nastrój Narcyza i chęć świecenia ludziom w oczy okazują się mocniejsze od normalnej chęci skutecznego porozumiewania się z tymi ludźmi.

*Pierwszeństwo*

Ob. Eugenia Naturska z Łodzi zwraca uwagę na to, że w Słowniku poprawnej polszczyzny Szobera, nawet w wydaniach powojennych, pod hasłem pierwszeństwo podany jest jeden tylko związek składniowy: pierwszeństwo w czym. To się może odnosić według korespondentki do takich zwrotów jak uzyskać pierwszeństwo w skokach narciarskich, ale jeżeli myślimy o prawie do czego, to z wyrazem pierwszeństwo może się łączyć rzeczownik w dopełniaczu, na przykład: masz pierwszeństwo wyboru. Uwaga jest słuszna. Bardzo często czytamy w pismach o nieszczęśliwych wypadkach samochodowych spowodowanych tym, że ktoś wymuszał pierwszeństwo przejazdu. Z różnymi związkami składniowymi wyrazu pierwszeństwo wiążą się pewne różnice znaczeniowe: zdobycie pierwszeństwa w skokach nie znaczy, że ktoś był pierwszy pod względem kolejności skoku; mógł skakać ostatni, ale jeżeli miał najlepszy wynik, to przyznano mu pierwszeństwo w znaczeniu zwycięstwa. W pierwszeństwie przejazdu chodzi o kolejność; uzyskanie pierwszeństwa nie oznacza zwycięstwa, chęć zaś bycia pierwszym pod względem czasu może być przyczyną katastrofy. Dawniej, jeszcze w dziewiętnastym wieku pierwszeństwo mogło znaczyć «przewodnictwo». Można więc, streszczając te uwagi, powiedzieć, że z wyrazem pierwszeństwo w znaczeniu «zwycięstwa, wyższości» łączy się związek składniowy w czym (pierwszeństwo w skokach), z tymże wyrazem w znaczeniu «bycie pierwszym pod względem kolejności» — łączy się dopełniacz (pierwszeństwo przejazdu).

*Kartofel*

Ob. Bogdan Jasik z Częstochowy pyta, czy należy używać wyrazu kartofle, który — jak słyszał — jest pochodzenia niemieckiego. — Jeżeli chodzi o źródło, z którego wyraz ten został bezpośrednio zapożyczony, to

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

571

jest nim istotnie język niemiecki, ale punktem wyjścia był wyraz włoski tartufolie. Jeszcze Linde wymienia formę tartofla jako oboczną do trufli i powołując się na „Dykcjonarz roślinny” Kluka (wydany w Warszawie w roku 1786) objaśnia: „gatunek bedłki kulkowej, znajduje się w ziemi; podłużne bywają od ludzi używane”. W formie kartofel spółgłoska początkowa к była w języku niemieckim wynikiem rozpodobnienia, w tej rozpodobnionej formie wyraz dostał się do nas. W niektórych okolicach Niemiec (Nadrenii, Bawarii) używana jest nazwa Erdapfel, dosłownie «jabłko ziemne», jest to tłumaczenie wyrażenia francuskiego pomme de terre. Myśmy z kolei z tłumaczonego wyrażenia niemieckiego zrobili nazwę jednowyrazową ziemniak. Jest to więc wyraz składający się z cząstek polskich, ale oparty na wzorze niemieckim, kartofel zaś wywodzi się z języka włoskiego, z którego mamy wiele nazw jarzyn (czym się tłumaczy ogólna nazwa włoszczyzna). Nazw kartofla jest w gwarach polskich bardzo wiele. Słownik Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego wymienia ich koło stu: (amerykany, bambery, berabole, gajdy, grule, pyrki, rzepy i wiele innych). Ziemniak stopniowo się upowszechnia, ale kartofel nie jest formą rażącą i nie ma powodu tej nazwy zwalczać, tak samo jak form pochodnych kartoflisko, kartoflanka, kartoflany. O wyrazie kartofel pisałem w I i II tomie „O kulturę słowa”.

w. D.

SŁOWNIK

WYRAZÓW

**OBCYCH**

**PWN**

Stron 1034

UKAZAŁ SIĘ

oprawa płócienna obwoluta, cena zł 180.—

*Nowy Słownik wyrazów obcych PWN jest największym słownikiem tego typu, ukazującym się w Polsce Ludowej. Zawiera prawie 27 tys. wyrazów pochodzenia obcego.*

*Słownik uwzględnia powszechnie używane współczesne słownictwo pochodzenia obcego, jak również te wyrazy, z którymi możemy się jeszcze zetknąć w mowie starszego pokolenia. Rejestruje także słownictwo specjalistyczne z różnych dziedzin w stopniu interesującym szerszy ogół, tj. nie specjalistów. Ze słownictwa niewspółczesnego Słownik odnotowuje wyrazy charakterystyczne i ważne ze względów kulturowo-obyczajowych, spotykane jeszcze w literaturze. Zawiera także informacje etymologiczne, wyjaśniające pochodzenie danego wyrazu obcego. Wymowa wyrazów obcych i wyrazów pochodzenia obcego podawana jest wszędzie tam, gdzie może ona nastręczać jakiekolwiek trudności.*

*Na końcu Słownika zgrupowane są w liczbie ok. 500 bardziej znane wyrażenia i zwroty obcojęzyczne. Przeznaczone są one raczej dla tych, którzy znają już dany język* — *stanowią tylko przypomnienie określonego zwrotu czy powiedzenia.*

*Słownik wyrazów obcych PWN został opracowany przez zespół pracowników Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN przy współudziale wybitnych specjalistów. Redaktorem naukowym Słownika jest doc. dr Jan Tokarski.*

С РЛ1 ».t 6.—

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

miesięcznik

Cena prenumeraty krajowej

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i delegaturach „Ruchu”.

Prenumeratorzy indywidualni mogą wpłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-0-100024.

Bieżące i archiwalne numery można nabywać lub zamawiać we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28.

Subscription orders can be sent directly to: „Ars Polona— Ruch” Warszawa 1 P.O. Box 154 (remittance of 6 $ through the Bank Handlowy — Warszawa, Traugutta 7).

TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIA REGULARNE OTRZYMYWANIE

CZASOPISMA

Por. Jęz. 9(303), s. 513—572; Warszawa 1972  
Indeks 37140